Nr. 130. Lwów. — Środa dnia 10. Czerwca. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.

W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.

W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 41. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Małgorzaty Kr. Szw. Jutro: Barnaby Ap. | Wschód słońca g. 4 m. 6 Zachód „ g. 7 m. 52 | Długość dnia g 15 m. 46 Przybyło „ 1 minutę

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Organa wigów i londyńscy korespondenci do pism kontynentalnych podają jako rzecz pewną, że między Rosją a Anglją w sprawie afgańskiej doszło już nareszcie do zupełnego porozumienia i obopólnej ufności tak wielkiej, że nawet znane oświadczenie jenerała Lumsdena wiedeńskiemu korespondentowi *Timesa* wcale nie wpłynęło na zmianę nader pokojowego usposobienia. Narzekania jenerała na postępowanie gabinetu gladstonowskiego, kompromitujące jakoby oficerów angielskich, dało tylko powód prasie opozycyjnej do ataków na rząd za to, że dopuścił do takiej dezorganizacji w sferach urzędniczych, iż jeden z wysokich funkcjonarjuszy poważył się publicznie wypowiedzieć zdanie, które można uważać za naganę rządowi. Mój Boże! Cóżby prasa angielska powiedziała wtedy, gdyby urzędnicy Wielkiej Brytanji poważyli się otwarcie agitować przeciw rządowi, jak się to dzieje w Austrji!

Już ostatecznie zgodzono się we wszystkich szczegółach na linję graniczną i tylko zachodzi jeszcze pewna różnica zdań co do tego, jak na przyszłość utrzymać porządek w ziemiach afgańskich, graniczących z posiadłościami rosyjskiemi. Rosja nic nie ma przeciwko temu, że w Heracie stanie pierwszorzędna twierdza, ale żąda natomiast, by Anglja przyjęła na się odpowiedzialność za wszelkie rozruchy, rozboje i nieporządki, jakich Afganowie mogą się teraz dopuszczać z większą bezczelnością, niż dawniej, bo, mając na granicy pierwszorzędną twierdzę, będą sobie lekceważyli potęgę rosyjską. Anglja oczywiście pod żadnym warunkiem nie może przyjąć tej odpowiedzialności, boć rzecz prosta, że w dogodnej chwili Rosja sama wywoła rozruchy, następnie weźmie je za dostateczny powód do zerwania traktatu i w końcu wkroczy do Afganistanu, aby tam zrobić porządek i naturalnie zostać na zawsze.

Otóż tedy jest to już ostatni punkt, co do którego nie ma zgody i być jej nie może na podstawie żądań rosyjskich. Znowu więc ludzie niecierpliwi wysuwają projekt oddania tego punktu pod decyzją sądu polubownego, który nie ma żadnego sensu, jak to już nieraz udowodniliśmy na tem miejscu. Wartość tego sądu znakomicie ilustruje anegdota, obiegająca w dyplomatycznych kołach berlińskich. Na zapytanie, co myśli o sądzie polubownym, ks. Bismark rzekł: „Gdyby dajmy na to mnie zaproszono na sędziego, czego się wszakże wcale nie spodziewam, to z największą troskliwością złożyłbym wszystkie udzielone mi akta do doskonałej ogniotrwałej kasy i zamknąłbym ją na wszystkie zamki. Po roku zapytałyby mnie procesujące się strony, jak ich sprawa stoi, a jabym odpowiedział: Studjuję! Znowu po roku zapytanoby mnie już z większą niecierpliwością: „A jakże nasza sprawa?“ — „Jeszcze studjuję!“ — odparłbym flegmatycznie. I w samej rzeczy, cóż innego mógłby zrobić polubowny sędzia!

Pogłoska, o której doniósł sobotni telegram, że dworzanie zamordowali w Kabulu swego emira, Abdurrahmana-chana, daje nam powód do następującego spostrzeżenia. Gdy szło o wyjaśnienie ruchów jenerała Komarowa, p. Giers ciągle odpowiadał angielskiemu rządowi, że z powodu wielkiej odległości, braku dróg i komunikacji telegraficznej, o ruchach tych będzie mógł powiedzieć coś stanowczego dopiero za trzy lub cztery tygodnie. Tymczasem teraz, ledwo pisma londyńskie otrzymały z Kwettachu wiadomość o wrzekomem zamordowaniu Abdurrahmana-chana i ogłosiły ją światu, wnet z Petersburga wyszło zaprzeczenie tej pogłosce. Okazuje się tedy, że p. Giers na drugi dzień może wiedzieć o wszystkiem, co się dzieje w środkowej Azji, i że z Kabulu lepsze od Anglików otrzymuje wiadomości.

W paryzkiej prasie, patrzącej podejrzliwie i niechętnie na najsłabsze objawy zbliżenia się Anglji do Niemiec, podniesiono kwestję uzbrojenia północnych wybrzeży Francji przed możliwym napadem połączonych flot niemieckiej i angielskiej. Dzienniki wzywają rząd do wzniesienia nowych fortów w Bretanji i utworzenia osobnej floty kanału La-Manche. W Berlinie przyjęto te głosy z wyraźnem niezadowolnieniem, a oddając pięknem za nadobne, podniesiono, że Francja wcale się nie wyleczyła z odwetowych dążności i dla tego przez Niemcy nie może być uważana za państwo dobre do jakiegokolwiek sojuszu. Berliński korespondent *Gazety Kolońskiej*, przez którego bardzo często przemawia sam kanclerz, pisze, iż niemieckiemu rządowi dała wiele przykrego do myślenia ta okoliczność, że na pogrzebie Wiktora Hugo, którego Niemcy czczą tak wysoko, nie pozwolono nieść chorągwi niemieckiej. „Ta niechęć do narodowego i państwowego znaku sąsiadów, — pisze korespondent *Gaz. Kol.*, pokazuje wyraźnie, że Francuzi tylko się kryją z nienawiścią do nas, lecz że to uczucie czasami w nich bierze górę nad rozwagą. To też na Wilhelms-Strasse bardzo dobrze wiedzą co myśleć o przyjacielskich zapewnieniach, odzywających się do nas z Quai d' Orsay“.

W Anglji natomiast budzą ogólną uwagę, a zarazem do pewnego stopnia i obawę, postępy marynarki francuskiej, które przewadze morskiej Wielkiej Brytanji coraz to bardziej zagrażają. Powodem do tej uwagi i obaw był fakt transportu statku torpedowego z Hawru przez Sekwanę, kanały łączące i Rodan aż do morza Śródziemnego. Bo fakt ten wskazuje, że rychło potężne fortyfikacje Gibraltaru razem ze swemi olbrzymiemi działami stracą dla Anglji wiele ze swego znaczenia i doniosłości, albowiem francuska flotyla torpedowa będzie mogła swobodnie przepływać z mórz północnych do Śródziemnego przez środek Francji.

Przy tej sposobności zwrócono również uwagę na fakt, iż rząd francuzki wcześniej się pogodził z myślą reformy marynarki, niż rząd brytański, który dotychczas nie chce się rozstać z systemem wielkich pancerników. Sir Elliot zaznaczył w monografji specjalnej, że w przyszłych bitwach morskich Anglja nie będzie mogła dzielić swej floty, występując przeciw Francji, ale zmuszona będzie obrócić przeciw niej wszystkie swe siły. Gazety niemieckie w twierdzeniach doświadczonego marynarza angielskiego upatrują dużo przesady, niemniej jednak sądzą, iż zbliża się chwila, w której rząd angielski pomyśli na serjo o reformie marynarki swojej i obok wielkich fortec pływających postara się o odpowiednią liczbę statków torpedowych i krzyżowców, pływających z wielką chyżością.

Między Stolicą Apostolską a Belgją zostały nareszcie przywrócone oficjalne stosunki dyplomatyczne. Nuncjusz papiezki przybył już do Brukselji, lecz, jak donoszą do *Nowej Pressy*, musiał udać się do króla w powozie dworskim ulicami bocznemi, z obawy, że tłum wyprawi mu jakąś wrogą demonstrację. Donosi o tem, powtarzamy, *N. Presse*, organ bardzo niechętny kościołowi katolickiemu, i dla tego wiadomość tę przyjmujemy z pełnem niedowierzaniem.

W miasteczku Suezie, leżącem przy wylocie suezkiego kanału, Grecy się pobili z Belgami, przy czem jeden Grek został zabity. Powstało zaburzenie, któremu dopiero angielskim żołnierzom udało się koniec położyć. Wypadek ten miał przekonać rządy państw europejskich, że bez radykalnej reorganizacji policji egipskiej nie ma co myśleć o oddaniu kanału w ręce administracji chedywatu.

Zwracamy uwagę na telegram londyjski, któryśmy otrzymali w tej chwili, a który donosi o upadku gabinetu Gladstone'a.

Sprawy wyborcze.

Kilku młodych księży z Tarnowa uczuło się dotkniętymi zdaniem, jakieśmy wypowiedzieli o tej akcji wyborczej, która mandat poselski okręgu Tarnów-Pilzno-Dąbrowa złożyła w ręce ks. Kopycińskiego. W liście wystosowanym do nas protestują oni przeciw temu, aby socjalistyczne lub anarchiczne pierwiastki brały w tej akcji udział. Bylibyśmy z radością ten protest przyjęli i uznanie nasze im wyrazili za to szczere oburzenie, z jakiem odpierają te rozkładowe pierwiastki od osób stanu duchownego, gdyby niestety fakta nie przeczyły ich twierdzeniu. Przedewszystkiem bowiem sam wybór ks. Kopycińskiego jest właśnie najwyższej anarchji dowodem, anarchji w obec komitetów lokalnych i anarchji w obec Komitetu Centralnego, a więc w obec Sejmu, którego on jest emanacją.

Szanowni kapłani pozwolą, że myśl naszę rozwiniemy w kilku słowach. Zgodzą się oni z nami zapewne, że wszystkie te rozkładowe teorje, które się wyłoniły z doktryny liberalnej, dążąc do rozbicia społeczeństwa, starają się przedewszystkiem osłabić ten religijny cement, który je spaja i który stawiając mu wyższe, zaziemskie, przed oczyma cele, podnosi je moralnie i uszlachetnia. Wszystkie usiłowania liberałów koncentrują się właśnie w tym kierunku, a ostatnie tego objawy, jak sekularyzacja kościoła Św. Genowefy w Paryżu lub antireligijny kongres w Rzymie, o ile z jednej strony pokazują do czego dąży prąd liberalny, o tyle z drugiej świadczą, że dążenia jego znajdują w społeczeństwie wielu już zwolenników.

U nas niestety! zwłaszcza wśród młodzieży, prąd ten ma także licznych admiratorów. Wszak mamy już pisma, liczące na tysiące prenumeratorów, a wyznające otwarcie bezbożne zasady, a mamy inne, nie działające wprawdzie z otwartą przyłbicą, zawsze jednak torujące temu prądowi drogę. Do wszystkich więc nieszczęść zewnętrznych, jakie raz po raz spadają na nasz naród i utrudniają nam egzystencję, dołącza się jeszcze ten najniebezpieczniejszy wróg, którego na naszem własnem hodujemy łonie.

Wobec tego, zasady wiary i rozum polityczny nakazuje duchowieństwu naszemu stanąć w pierwszym szeregu do walki z rozkładowemi czynnikami, które dla tego właśnie, że tak są zmysłowe, a obietnice tak różowe robią, znajdują chętny posłuch u warstw niższych. Tymczasem relacje, jakie nie my jedni, ale kilka pism otrzymało o wyborach w okręgu Tarnowskim; następnie listy prywatne rozmaitych poważnych obywateli, zasłużonych i osiwiałych w pracy publicznej; świadczą, iż teraźniejszy poseł nietylko nie działa przeciw owym rozkładowym czynnikom, ale w przemówieniach swoich chętnie korzystał z sztucznego antagonizmu, jaki socjalistyczni propagatorowie utworzyć zdołali między gminą a dworem, czeladnikiem a majstrem. Właśnie dla tego, że były przerażone tym kierunkiem, obranym przez ks. Kopycińskiego, komitety lokalne nie postawiły jego kandydatury, a Komitet Centralny jej nie zatwierdził. Tymczasem, pomimo, że najwyższa instytucja wyborcza w kraju odmówiła mu swej aprobaty, a więc zganiła obrany przez niego kierunek i nie uznała ani tego kierunku, ani jego samego za pożyteczną siłę dla kraju, rozwinął on agitację na własną rękę, przeprowadził swój wybór i dzisiaj nie myśli wcale o poddaniu się woli kraju, reprezentowanej przez Komitet Centralny i o złożeniu mandatu.

Po tem wyłuszczeniu sprawy, szanowni kapłani tarnowscy zrozumieją zapewne, że nie jakieś względy prywatne, nie jakaś osobistość, ale względy wyższe, mające na oku kraj cały, a nie jeden okręg, i mające na celu konsolidację całego społeczeństwa, a nie sprawę jednego mandatu, zniewalają nas do odmówienia uznania tym środkom, które wyprowadziły z urny ks. Kopycińskiego.

Rezultat wyborów z miast uznać należy za pomyślny. Dwa okręgi, w których niebezpieczne żywioły podniosły głowy i groziły opanowaniem akcji wyborczej, mianowicie stanisławowski i przemyślski, pokazały, że zdrowa myśl polityczna zanadto już głęboko zapuściła tam korzenie, aby odrazu mogła uledz i wydać zwycięztwo w ręce rozkładowych czynników. Fale namiętności wysoko się wzniosły w tych okręgach, a echa agitacji odbiły się nietylko na szpaltach naszych pism bałamutnych, w postaci pełnych potwarzy korespondencyj, ale nawet i w dziennikach wrogich naszemu krajowi i narodowi. W tej sprawie otrzymujemy z ziemi stanisławowskiej list od jednego z ziemian poważnych, wykazujący, jakie niebezpieczeństwo nam grozi, jeżeli przez palce patrzeć będziemy na to, jak *Gazeta Narodowa* i pokrewne jej pisma uciekają się do najbardziej nieprzyzwoitych sposobów walki; z braku miejsca musimy list ten do jutra odłożyć. Tu zaś zapisujemy tylko tę szczerą radość, jaka przejmuje dziś wszystkich poważnych ludzi, na widok, że rozum polityczny odniosł zwycięztwo w Stanisławowie-Tyśmienicy i w Przemyślu-Gródku.

Smutny, nader smutny, jest rezultat wyborów we Lwowie. Człowiek, który nic dodatniego nie mógł na swoję korzyść przytoczyć, a który obciążył swe polityczne sumienie grzechem tak ciężkim, jak podnieceniem brutalnych namiętności mieszczaństwa przeciw szlachcie, zgromadził dokoła siebie 1949 osób.

W tym zastępie niemal dwutysięcznym jest wprawdzie dużo martwych głosów, nieożywionych żadną polityczną myślą, ani dodatnią, ani ujemną. Odpadłyby one od pana Lewakowskiego, gdyby lwowski komitet wyborczy składał się z ludzi, więcej politycznie wyrobionych; gdyby profesor Kubala zdecydował się był wcześniej przyjąć mandat i gdyby te grona wyborcze, które postanowiły przeprowadzić kandydaturę prof. Kubali umiały mniej śmiesznych pisać artykułów, a za to więcej rozwinąć akcji. Ale niestety te pisma, którym chętnie ustąpiliśmy prowadzenie tej sprawy, sądziły, że dość jest sążnisty wystrzelić artykuł o wysoce bałamutnej stylistyce, aby porwać tłumy wyborców lwowskich, zdemoralizowanych długoletniem jątrzeniem tychsamych dzienników.

Ze wszystkich więc okręgów miejskich jeden Lwów pokazał to, co zresztą już i przedtem wiedziano, że jest miastem pod względem politycznym zupełnie wypaczonem, mającem rozbitą inteligencją, a mieszczaństwo zarażone anarchiczną chorobą. Kocha się on tylko w negacji, a do smaku mu przypada tylko taka polityczna strawa, w której jest jak najwięcej soli krytycznej, chociażby nawet zdenaturalizowanej. Powinszować mu tego gustu.

Korespondencje.

Kraków dnia 8. czerwca.

(§) Skrutynjum wyborów dzisiejszych z miasta Krakowa, zakończone w tej chwili (godz. 7½ wieczór), wykazało następujący rezultat głosowania: Na 1927 głosujących otrzymali pp. Leon Chrzanowski 1440 głosów, prof. dr. Maksymilian Zatorski 1320 głosów; wybrani zatem zostali posłami do Rady państwa z miasta Krakowa. Reszta rozstrzeliła się; największą liczbę otrzymali pp.: Romanowicz 478, dr. Warschauer 435, dr. Weigel 106 i t. d. Sądząc z liczby głosujących i liczby głosów rozstrzelonych, wnosić można, że udział wyborców w głosowaniu był z jednej strony słaby, z drugiej zaś strony kontragitacja czysto demonstracyjna, nie mająca nadziei zwycięztwa, była bardzo silna, skoro ująć zdołała kandydatom przez komitet zaleconym tyle głosów. Izraelici wzięli bardzo słaby udział w głosowaniu; przeważnie głosowało mieszczaństwo i intelligencja. Akcja cała odbyła się na zewnątrz spokojnie, plakat (nadzwyczajny) pokazał się tylko jeden, na rogach ulic w południe; ostrzegał przed agitacją pokątną, mającą na celu rozbicie głosów.

I owoż cała relacja z dzisiejszych wyborów naszych, którym towarzyszył niezwykły upał.

Nowo wybrani posłowie wybaczą nam, że nie cztery tysiące i kilkaset, lecz półtora tysiąca wyborców oddało im swoje wota, ale te półtoratysiąca wyborców, co stanęli do urny, to ludzie pojmujący dobrze swoje zadanie i spełniający gorliwie i z przekonaniem swój obowiązek. Tak więc ich imieniem witamy nowych posłów, a starych znajomych naszych, zaszczytnie znanych reprezentantów i tego grodu i tej ziemi krakowskiej; życzymy im też z całego serca powodzenia w dalszej pracy na polu publicznem, którą cenić umieliśmy i umiemy.

O wyborach z innych miast nadeszły dotąd do miejscowych dzienników bardzo szczupłe tylko relacje, w szczególności nieznaną jest dotąd sytuacja we Lwowie i w Stanisławowie, gdzie bądź co bądź wielkiej wagi dla przyszłego składu delegacji rozstrzyga się walka.

Wybory z tutejszej Izby handlowo-przemysłowej, mające się odbyć we środę, nie wywołają żadnej zmiany w dotychczasowej reprezentacji tej korporacji. Poseł dr. Arnold Rapaport, który dotąd reprezentował tę Izbę, stanął wczoraj przed swymi wyborcami z relacją, w której dał jasny pogląd na ubiegłą sesję ze stanowiska finansowego, podnosząc przytem ważność zadań przyszłego parlamentu przy odnowieniu ugody z Węgrami, przedłużeniu przywileju banku austro-węgierskiego i zawarciu nowego traktatu handlowego z Rumunią. Izba wysłuchawszy uważnie tego sprawozdania, uchwaliła na wniosek radzcy miasta p. Zieleniewskiego wyrazić posłowi Rapaportowi zaufanie i podziękowanie.

Wiedeń 7. czerwca.

(Dla czego giełdy stagnują? Nowe interesa. — Usposobienie dobre, ale brak obrotów. — Targ rent. — Lesseps o powszechnym ruchu ekonomicznym. — Targ zbożowy).

(÷) Giełdy nie mogą przyjść do siebie. Zdaje się, że spekulacja w poprzednich przesileniach poniosła zanadto wielkie straty, które jej odebrały sporo sił, a jeszcze więcej odwagi. Nadto pomimo pokoju, co chwila jakaś niepokojąca wiadomość ję trapi i zniechęca. To choroba cesarza Wilhelma, to pogłoska o zamordowaniu Abdurhamana emira, a niemniej zmora podatku giełdowego, gniecie plac berliński, tem samem na Wiedeń niekorzystnie oddziaływa. W Berlinie jest przeprowadzona doskonała organizacja targu przez t. z. *Meklerbanki*. Mają one niejako pod swoją komendą całe roty agentów, których kontrolują i za nich odpowiadają.

Ci agenci robią właściwy ruch, pośrednicżą między targiem a t. z. małym człowiekiem t. j. publicznością, sprawiają, że plac berliński bez zbytniego narażania się jest zdolnym do wielkich obrotów, które się rozdzielają w jednej chwili na setki i tysiące ludzi. Podatek giełdowy, jak się obawiają, podetnie skrzydła tym ruchomym kolumnom.

Wśród ogólnej stagnacji przychodzą na porządek dzienny, przecież liczne i wcale wielkie interesa; emisje prioritetów staatsbahnu i südbahnu, emisja renty węgierskiej, czem grupy Rohtschildów i *banque de Paris* się zajmują; emisja akcyj kolei zagorjańskiej, oraz nowego towarzystwa ruchu, które wydzierżawiło koleje

---

55)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

Tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

Dwaj przyjaciele weszli zwolna po stopniach starego pałacu i zniknęli. Wróćmy teraz do naszych aktorów.

Niedaleko od oberży była sala do gry w piłkę wybornie nadająca się do urządzenia widowni teatralnej. Aktorzy najęli ją, a stolarz z miasta zastosował pod kierunkiem Tyrana do nowego przeznaczenia. Malarz trudniący się bazgraniem szyldów i herbów na karocach, odnowił zniszczone i wyblakłe dekoracje, a nawet dość szczęśliwie wymalował nową.

Pokój, w którym rozbierali się i ubierali grający w piłkę, zamieniono na fojer dla aktorów przy pomocy parawanów, osłaniających gotowalnie aktorek i tworzących rodzaj lóż.

Wszystkie miejsca numerowane zatrzymane były z góry i zanosiło się na dobry dochód.

— Jaka szkoda — mówił Tyran do Blaziusa, wyliczając sztuki, które można było grać, jaka szkoda, że brakuje nam Zerbiny! Subretka jest rzeczywiście zdziebłem soli „mica salis“ i przyprawą komedji. Jej wesołość iskrząca dowcipem rozjaśnia scenę, ożywia miejsca słabsze i odsłaniając trzydzieści dwie perły oprawne w żywy karmin, zmusza do śmiechu najo[p]orniejszych. Przy jej szczebiotaniu, impertynencji i lubieżności, lepiej się jeszcze wydaje przesadna wstydliwość, miękkość mowy i wszystkie gruchania kochanki. Jaskrawe kolory spódnicy pokojówki, bawią oko szczególniej kiedy ją podniesie prawie do podwiązki i odsłoni śliczną nogę w czerwonej pończosze ze złotemi klinami — widok przyjemny dla młodych i dla starych, szczególniej dla starych, w których budzi uśpione pożądliwości.

— Zapewne — odparł Blazius — że subretka jest nieocenionym pieprzykiem, korzenną zaprawą, podnoszącą w samą porę mdły smak dzisiejszych komedji. Ale musimy się bez niej obejść. Ani Izabella, ani Serafina nie mogą grywać tych ról. Zresztą potrzebujemy także kochanki i wyższej kokietki. Niech djabli porwą tego margrabiego de Bruyères, który nam zabrał perłę, feniksa, wzór subretek w osobie niezrównanej Zerbiny!

Pedant kończył właśnie te słowa, kiedy brząkanie dzwonków dało się słyszeć przed bramą hotelu, po chwili miarowe stąpanie zadudniło na bruku dziedzińca i rozmawiający, wsparci na balustradzie galerji, po której przechadzali się przedtem, ujrzeli trzy muły ustrojone po hiszpańsku w pióropusze na łbach, w hafty, kwasty, dzwonki i prążkowane derki. Wierzchowce wyglądały schludnie, nawet wspaniale i w niczem nie przypominały najemnych mułów.

Na jednym siedział lokaj w szarej liberyi z myśliwskim nożem za pasem i rusznicą w poprzek łęku; minę miał zuchwałą jak wielki pan i gdyby nie ubiór mógłby za niego uchodzić.

Sługus ciągnął za sobą na sznurku okręconym około ręki drugiego muła, objuczonego na obie strony dwoma olbrzymiemi tłumokami, osłoniętemi walenseńską kapą.

Trzeci muł, lepiej jeszcze od tamtych wyglądający, dźwigał młodą kobietę ciepło otuloną płaszczykiem futrzanym.

Nieznajoma miała na głowie kapelusz z czerwonem piórem, którego rondo spuszczone było na oczy.

— Patrz — rzekł Blazius do Tyrana — czy ten orszak nic ci nie przypomina? Zdaje mi się, że nie pierwszy raz już słyszę te dzwonki.

— Przysięgam na świętego Alipantyna — odpowiedział Tyran, że to te same muły, na których porwano Zerbinę na rozdrożu pod krzyżem. O wilku mowa...

— A wilk tuż — dokończył Blazius. O, trzykroć szczęśliwy dniu, trzeba cię kredą w kominie zapisać! Wszakże to sennora Zerbina we własnej osobie! zeskakuje teraz ze swego wierzchowca z tym szelmowskim ruchem bioder, który jej tylko jest właściwym i rzuca płaszczyk lokajowi. Teraz zdejmuje kapelusz i otrząsa włosy jak ptaszek pióra. Idźmy naprzeciw niej.

Blazius i Tyran zbiegli ze schodów, przeskakując po cztery stopnie i spotkali Zerbinę na dziedzińcu w przysionku. Wesoła dziewczyna rzuciła się na szyję Pedantowi.

— Muszę cię uściskać! — zawołała biorąc go za głowę i stwierdzając słowa czynem — muszę ucałować twoją starą maskę i to z takiem samem sercem jak gdybyś był ładnym chłopcem — bo mi przyjemnie, że cię znów widzę. Nie bądź zazdrosnym Herodzie, nie marszcz tych czarnych wielkich brwi, jak gdybyś miał nakazać rzeź niewiniątek. Pocałuję i ciebie, tylko zaczęłam od Blaziusa jako od najbrzydszego.

Zerbina wypełniła uczciwie swoję obietnicę, bo to dziewczyna dotrzymująca słowa i prawa na swój sposób. Podawszy obie ręce aktorom, weszła na galerję, gdzie Bilot kazał jej przygotować pokój. Zaledwie próg przestąpiła, rzuciła się na fotel i zaczęła głośno oddychać jak osoba oswobodzona od wielkiego ciężaru.

— Nie możecie sobie wystawić — mówiła do aktorów po chwili milczenia — jak jestem szczęśliwa, znalazłszy się znowu z wami, tylko nie myślcie znowu, że się rozkochałam w waszych starych gębach, zniszczonych bielidłem i różem. Dzięki Bogu nie kocham nikogo. Cieszę się, że powróciłam do mego właściwego żywiołu, a człowiekowi zawsze jest źle, kiedy się nie znajduje w swoim żywiole. Woda nie dla ptaków, a powietrze nie dla ryb; jedne toną, drugie duszą się. Jestem z natury aktorką i teatr jest moją atmosferą. Tam tylko oddycham swobodnie; woń dymiących świec dla mnie przyjemniejsza od piżma, benzoesu i ambry. Stęchlizna kulis pachnie mi jak balsam. Słońce nudzi mnie, a życie rzeczywiste wydaje mi się płaskiem. Potrzebuję służyć miłości zmyślonej i poruszać się w świecie romantycznych przygód, które dzieją się w komedjach. Odkąd poeci nie dyktują mi co mam mówić, zdaje mi się, że oniemiałam. I dla tego powracam do roli subretki. Spodziewam się, że nie angażowaliście nikogo na moje miejsce. Zresztą ja nie jestem do zastąpienia. Gdyby tak było, podrapałabym gębę flondrze ośmielającej się grać po mnie, wybiłabym jej na scenie cztery przednie zęby. Kiedy chodzi o obronę moich przywilejów, jestem zła jak djabeł.

— Nie będziesz potrzebowała uciekać się do rzezi — rzekł Tyran. Nie mamy subretki. Leonarda grywała twoje role; przerobiliśmy naiwną na ochmistrzynię — bo konieczność zmusiła nas do tej smutnej metamorfozy. Gdybyś mocą jednego z tych czarodziejskich balsamów, o których wspomina Apuleusz, mogła była przedzierzgnąć się w ptaszka i podsłuchać na dachu mojej rozmowy z Blaziusem, przytrafiłaby ci się rzecz osobliwa dla nieobecnych — usłyszałabyś o sobie pochwałę głoszoną kolejno w tonie lirycznym, pindarycznym i dytyrambicznym.

— To dobrze — odpowiedziała Zerbina — widzę, że jesteście zawsze dawnymi poczciwymi towarzyszami i że wam brakowało dawnej Zerbinetki.

Służący hotelowi weszli do pokoju niosąc zawiniątka, pudełka i walizy.

Aktorka obejrzała je i otworzyła w obecności kolegów kluczykiem na srebrnym kółku.

Były tam ładne gałganki: cieńka bielizna, gipiury, koronki, klejnoty, sztuki aksamitu i atłasu, cała wyprawa bogata i wytworna.

Znalazła się prócz tego skórzana sakwa długa, szeroka i ciężka, cała wypchana pieniędzmi, które Zerbina wysypała na stół.

Subretka zatopiła obie smagłe rączki w stos złota, brała z niego tyle, ile mogły zmieścić obie dłonie połączone w jednę czarę, poczem otwierała ręce, a ludwiki spadały złocistym deszczem, gęstszym od tego, który uwiódł Danaę, córkę Acrisa w jej spiżowej wieży. Oczy Zerbiny iskrzyły się ogniem równie żywym, jak blask sztuk złotych, nozdrza rozdymały się i śmiech nerwowy odsłaniał białe jej zęby.

— Serafina pękłaby z wściekłości, gdyby widziała, że mam tyle pieniędzy — rzekła subretka do Heroda i Blaziusa — a wam pokazuję dla tego, żeby dowieść, iż nie nędza powraca mnie do owczarni, ale jedynie miłość dla sztuki. Co do was, moi starzy, jeżeli jesteście goli, sięgnijcie tu łapami i bierzcie, ile wam się w pięciu palcach pomieści.

Aktorzy podziękowali jej za wspaniałomyślność, zapewniając, że nic im nie potrzeba.

(Ciąg dalszy nastąpi).

włoskie, przy których to interesach ma znaczny udział, lub nimi kieruje laenderbank; jednakże odbywa się to wszystko z pomocą banków i niby na giełdzie, lubo nie oddziaływa na giełdy, które ani na prawo, ani na lewo poruszać się nie chcą. Różnice kursów, w miarę chwilowych wiadomości czasem nawet dosyć znaczne, wyrównywają się w kilka godzin; tendencji wyraźnej nie ma wcale; jest to błędne koło. Możnaby mniemać, że przyszła na giełdy pora ogórkowa, gdyby kapitał nie bezczynnie świątkował. Ruch objawia się tylko na targu rent; wobec obfitości gotówki i spadku procentu eskontowego do minimum, są renty obecnie nietylko pewnym, ale najwięcej pociągającym papierem. To jest jedyna, stała sygnatura targu. Korzystają z tej dyspozycji i niektóre akcje bankowe, lecz w mierze nader drobnej.

Polepszyła się konjunktura dla papierów kolejowych, wskutek dobrych wiadomości o urodzajach. Wypadkiem było wprowadzenie Czerniowieckich na giełdę berlińską, dokonane nader pomyślnie, wskutek tego też kurs tych akcyj, zapewne jeszcze znacznie pójdzie w górę.

Giełda była zatem w ciągu tygodnia silną i koniec silnie, lecz obroty są bardzo małe, dla tego też, jak wspomniałem, wyraźna tendencja niemoże się objawić. Wpływa na to niedecyzję, także i ta okoliczność, że spekulacja, gojąc rany, korzysta z każdej zwyżki, realizując pospiesznie, co ruch zwyżkowy wstrzymuje.

Bardzo pomyślny jest bilans, prywatnego towarzystwa telegrafów i telefonów. Ogólny stan interesów handlu i przemysłu w świecie, który ostatecznie jest najgłówniejszą podstawą ruchu giełdowego, zdaje się, że także nie zraża do lepszem. W tej mierze nader pouczające są daty i uwagi, które przedłożył Lesseps na zgromadzeniu kompanji suezkiej. Niechaj nikt nie sądzi, że nas to bezpośrednio nie obchodzi; przeciwnie, oddalenie dzisiaj żadnej nie stanowi różnicy; gdyby ilość tonn i okrętów austrjackich przepływających Suez potroiła się, uczułaby to zaraz i u nas, nawet w Galicji, każda kieszeń i każdy portfel.

Lesseps oznajmił: „Przesilenie, zastój jest już poniżej kulminacyjnego punktu. Zapasy zmniejszają się, pokazują się potrzeby wszelkiego gatunku, a załatwienie politycznych i militarnych konfliktów przywraca już przerwaną handlowi morskiemu działalność zbyt już długo przerwaną. Ruch się wzmógł; w r. 1883 przepłynęły kanał okręty o 8,051.307 tonnach, a w roku 1884 o 8,319.967 tonnach; nadwyżka wynosi 2·33 proc. Symptomy na przyszłość są pomyślne: Włochy urządzają stacje w Assab, z której połączą będzie regularna linja żeglugi na morzu Czerwonem. Francja sadowi się w Oboku, Sagalla, Tadżureh, zawiera traktat handlowy z niepodległą Birma, urządza się w Tonkinie, dokąd raz na miesiąc stały parowiec odchodzić będzie. Niemcy uchwalają znaczne subwencje na ruch dwa razy w miesiąc służby pocztowej do Chin, Japonji i Australji; urządzają w Hamburgu wielkie towarzystwo nabywania i eksploatacji krajów, i urządzają faktorje handlowe na Borneo; zajmują na kolonje Nową Gwineę i inne wyspy spokojnego oceanu. Austro-Węgry tworzą austro-azjatyckie towarzystwo dla rozwoju swojego handlu i żeglugi na dalekim wschodzie. Portugalja tworzy towarzystwo dla swoich kolonij w Timor i Macao, które będzie eksploatować rolnicze i mineralne zasoby tych krajów. Hiszpanja znosi taksy na ruch portowy na Manilli, zmniejsza taksy wywozu i przywozu na połowę, żeby podnieść obroty handlowe z wyspami Filipińskiemi. Turcja zabiera się do eksploatacji kopalni węgla w Bagdadzie. Holandja buduje na Jawie długie linje kolei żelaznych. W Australji odkryto wielkie pokłady węgla, budują tam 1.500 mil ang. kolei żelaznych. Anglja rozwija bezustannie sieć kolei żelaznych indyjskich, na co 10 miljonów ft. szt. przeznaczono.“

Niechaj tylko wielcy się ruszają i robią wielkie interesa, niechaj tylko wróci przedsiębiorczość powszechna, a odczują to giełdy, odczuje to każdy kraj i my także, chociaż siedzimy na szarym końcu.

Na targu zbożowym polepszyła się tendencja, gdyż mimo spodziewanych obfitych zbiorów, powstaje obawa, że długotrwałe upały mogą im zaszkodzić. Za granicą ceny również lepsze, gdyż w wielu krajach pogorszyły się widoki, zwłaszcza w Ameryce, potrzeby zaś konsumcji w zachodniej Europie się podnoszą. Zaczyna się ustalać mniemanie, że jeżeli tylko w Niemczech cła nie będą nadzwyczaj obite, a koleje austro-węgierskie zniżą jeszcze taryfy dla transportów zboża, to mimo ceł wywóz do Niemczech od nas nie dozna zmiany.

Petersburg 5. czerwca.

(>) Zwiększenie i częściowa reorganizacja tak lądowych jak i morskich sił zbrojnych Rosji, — oto jest bezpośrednie następstwo sporu z Anglją. Liczbę żołnierzy w piechocie zwiększono o 36 tysięcy, a oficerów w całej Armji o 1322. Nowe oficerskie stanowiska mają być przedewszystkiem obsadzone w pułkach rozlokowanych w Królestwie Polskiem, na Litwie i Ukrainie; potem na Kaukazie i w Krajach Zakaspijskich, a w końcu dopiero w gubernjach wewnętrznych. Oficerom sztabu pułkowego, jak np. prawo jazdy II klasą wszystkiemi kolejami za biletem III kl. i prawo awansu co pięć lat bez względu na to, czy jest wakans, czy go nie ma. W skutek nader ostrej krytyki, z którą zgromadzenie oficerów jeneralnego sztabu przyjęło prelekcje i były szef sztabu Skobelewa, jenerał Kuropatkin, artylerja polowa także będzie zreorganizowana. Sprawa ta zresztą jeszcze nie dojrzała. Toczą się zawzięte spory między rzeczoznawcami status quo, a stronnikami Kuropatkina, który dowodzi, że podczas wojny tureckiej artylerja polowa zanadto się szanowała, o czem dowodnie świadczą cyfry. W korpusach, które najczęściej były w ogniu, zginęło w piechocie oficerów 60%, szeregowców 45%; w artylerji zaś oficerów 20%, a żołnierzy 6%. Szanując się, artylerja narażała piechotę na tak wielkie straty, bo nie zmuszała do milczenia dział nieprzyjacielskich. — Myśl utworzenia ochotniczej floty okazała się nadzwyczaj szczęśliwą. Powstała ona ze składek prywatnych w czasie wojny tureckiej i nie kosztuje skarb, bo podczas pokoju zostaje na usługach handlu. Teraz rząd darował jej kilka gorszych wojennych statków, a równocześnie zarząd wcielił do ministerjum wojennej marynarki. Wszystko zresztą zostaje po dawnemu, to jest pensje całego personalu i koszta ruchu pokrywają się z dochodów transportowych.

Na granicach austrjackiej i pruskiej zwiększono straż o 1 komendanta brygady, 8 komendantów oddziałów, 8 oficerów do „osobnych poleceń“, 48 oficerów oddziałowych, 5782 szeregowców i 244 koni. Jednorazowe koszta tego powiększenia obliczono na 219.355 rs., a coroczny wydatek na 904.584 rs.

Niedawno wprowadzony podatek spadkowy dał skarbowi od 15.717 spadków przeszło 5 i pół miljonów rs.; sami tylko spadkobiercy fabrykanta Stieglitza zapłacili 1,952.726 rs. 32 kop.

Trzy dni temu państwowy bank obchodził jubileusz swej 25-letniej pracy. Przy tej sposobności dzienniki wypowiedziały bankowi wiele gorzkich prawd, a *Gazeta Giełdowa* wprost powiedziała, że on nie tylko nie wspierał ekonomicznego rozwoju Rosji, ale przeciwnie, — szkodził nieraz bardzo dotkliwie. I takiemu to bankowi oddają teraz w arendę finansowe, przemysłowe i handlowe interesa Królestwa Polskiego!

A propos Królestwa. Statystyczny komitet przy ministerjum spraw wewnętrznych opracowuje ziemiańską statystykę „Prywiślanskaho kraja“. Dowiaduję się, że p. Orżewski polecił zmniejszyć rzeczywistą liczbę Polaków o 12 procent w porównaniu z rokiem 1883. Coś jeszcze ujmą urzędnicy z własnego popędu i powstanie takie *curiosum*, jak n. p. to, że w augustowskiej gubernji na kwadratową milę wypada 27 Polaków.

Moskiewskie Wiedomości szeroko się rozpisały o prawosławnych misjach w Japonji, którym udało się obrócić na prawosławie 9.981 Japończyków. Czy to prawda?

WESELNE GODY.

Berlin dnia 7 czerwca.

Do ogólnego obrazu uroczystości weselnej jaki nakreśliłem wam we wczorajszej korespondencji, dorzucam jeszcze kilka szczegółów w pospiechu pominiętych.

Wszystkie dzienniki przepełnione są opisami godów i jednogłośnie przyznają, że uroczystości tak podniosłej, tak wspaniałej, Berlin od dawna już nie widział.

W dzień ślubu, już o godzinie 10 rano tysiące ciekawej publiczności oblegało kościół św. Jadwigi. Przed głównym portalem stała służba domu Radziwiłłów i zakrystjanie kościoła św. Jadwigi. Ci ostatni trzymali w ręku wysokie laski, zaopatrzone u góry srebrną kulą i złoconym krzyżem. Utrzymanie porządku poruczono licznemu oddziałowi straży policyjnej konnej i pieszej, którą dowodził specjalnie wydelegowany kapitan.

Wstęp do wnętrza kościoła dozwolony był jedynie za okazaniem karty.

Ścisk panował tak wielki, że pani Artôt z mężem i panna Beeth, nie mogąc się dostać na chór przez główne wejście, musiały sobie przebojem utorować drogę przez tłumy ciekawych do bocznej furty i dopiero stamtąd weszły na chór. Że piękne, atłasowe toalety śpiewaczek nie wiele zyskały przy tej sposobności, zbytecznem byłoby nadmieniać.

Szeroki dywan już z ulicy wskazywał oblubieńcom drogę do ołtarza.

Korpus dyplomatyczny pojawił się *in pleno*. Nie brakło nawet posła chińskiego i japońskiego. Tak samo licznie zebrała się najwyższa generalicja, mając na czele ministra wojny Bronsarta v. Schellendorfa. W imieniu cesarza przybył hr. Lehndorff i marszałek dworu hr. Perponcher, pierwszy w uniformie generalskim, drugi w stroju salonowym z orderami.

Na wszystkich obecnych głębokie wrażenie wywarła przemowa papiezkiego legata dr. Aszmana. Jako drogoskaz na dalszą pielgrzymkę żywota, przytoczył czcigodny kapłan nowożeńcom słowa Pisma św.: „Ja i mój dom, chcemy Panu służyć“. Oblubieńcowi w gorących słowach zalecał i nadal dbałość o dobro tych, którzy do jego osoby przywiązani, wiernością na zaufanie zyskali, a błogosławiąc wzruszoną pannę młodą, przypomniał, że obowiązkiem jej jest w wiernej miłości do końca dotrwać przy boku tego, którego serce jej wybrało.

Po wysłuchaniu cichej mszy św. nowożeńcy, oddawszy głęboki ukłon Następczyni tronu i książętom krwi, opuścili dom Boży.

Gdy przejeżdżali przed cesarskim pałacem, ukazał się w oknie sędziwy monarcha, przez tłumy ludu głośnym okrzykiem powitany.

Na czas uroczystości dwór oddał dwanaście galowych dworskich ekwipażów do dyspozycji rodzinie książąt Radziwiłłów.

Cesarz ofiarował nowożeńcom wspaniały podarunek. Są to portrety członków cesarskiego domu, oprawione w srebrną masywną ramę, nad którą widać złotą cesarską koronę, zaś obok niej datę zaślubin: „6. czerwca 1885.“ Drugi podarunek cesarza składa się z kosztownego zegaru.

Książę Antoni Radziwiłł z powodu uroczystej chwili obdarzył całą swą służbę upominkami z złota i srebra.

MAŁY FELJETON.

Jak Niemcy kolonizują.

Pan Leopold Janikowski, towarzysz Rogozińskiego w ekspedycji do Afryki, przesłał do *Kurjera Warszawskiego* długi, zajmujący kilka fejletonów list, z którego podajemy ustęp objaśniający znane zajście Rogozińskiego z Niemcami.

Zaraz po Nowym Roku Niemcy rozpoczęli akcję, wysyłając w góry odrazu kilka ekspedycyj z pełnomocnikami konsula do zawierania traktatów z krajowcami. Jak tylko pierwsza podobna wyprawa przybyła do zatoki Ambas, uprzedzony o jej celach, popłynąłem zaraz do Fernando-Po, gdzie czasowo bawił Rogoziński i gdzie miał się konsul angielski znajdować. Konsul Hewett powracał z rzeki kameruńskiej, wiedział już o planach niemieckich i właśnie zastałem go na naradzie z Rogozińskim, rezultatem której było danie upoważnienia oraz prośba, abyśmy, jako najlepiej z białych znający góry, ratowali takowe i o ile się tylko da, zajmowali pod protektorat angielski. Konsul Hewett był chory, musiał dla ratowania zdrowia powracać do Europy; jako zastępcę zaś jego przysłali konsula H. White, który po raz pierwszy przybył na zachodni brzeg Afryki, nie znał więc kraju, zresztą był zaabsorbowany wybuchłą pomiędzy krajowcami wojną w Kalabarze. Przyjęliśmy propozycję. Korweta „Rapid“ odwiozła nas na Mondoleh i natychmiast wyruszyliśmy w góry. A czas był wielki. Niemcy rozwinęli gorączkową czynność; krajowcy złakomieni wielkiemi podarkami już byli skłonni do układów, lecz pojawienie się nasze psuło wszystkie plany. Krajowcy witali nas radośnie, „jako dobrych białych z Mondori“, i podpisywali chętnie traktaty angielskie. Bliższe okolice wcielone zostały do kolonji Wiktorji, dalsze objęte pod protektorat. Urządzaliśmy ekspedycje jedna za drugą, awansując własne towary, jakie tylko mieliśmy w storze na wyspie. Nieraz po szalonych marszach powracaliśmy na dół zmęczeni nad wyraz, z pokaleczonemi nogami, lecz rezultat wynagrodził trudy. Prawie wszystkie największe i najbogatsze kraje górskie dostały się Anglji. Można sobie łatwo wyobrazić, jak Niemcy nam za to byli wdzięczni.

Podczas gdy znajdowaliśmy się o 40 mil od brzegu, w głębi gór, przybywa do zatoki okręt wojenny niemiecki i zajmuje mały pasek pobrzeżny, nie dłuższy nad kraik „Mukundange“, którego mieszkańcy nie mogli podpisać z Anglikami traktatu, wtedy gdy cały brzeg był zajmowany, gdyż podówczas byli w wojnie z Bimbią i bali się zejść na brzeg. Następnie zajmują 8 małych miast, wrzynając się rogiem w posiadłości angielskie!

White ustanowił Rogozińskiego komisarzem cywilnym z władzą gubernatora dla kolonji Wiktorji, mnie zaś upoważnił do zawierania traktatów w stronie przeciwnej kolonji, t. j. na zachodnich skłonach gór.

Pomimo, iż Niemcy zostali zawiadomieni o nominacji, nie zważając na to, ze zwykłą sobie butą, przysyłają Rogozińskiemu zawiadomienie, iż został wydany rozkaz aresztowania go!

W dniu 10. lutego Rogoziński udał się do Wiktorji dla spisania traktatów z temi miastami, które jeszcze nie zostały wcielone do kolonji—ja zaś w towarzystwie 12 krajowców tragarzy, oraz dwóch tłumaczy popłynąłem tegoż dnia rano ku zachodnim skłonom gór do kraju Batoke, skąd miałem robić wycieczki w okolice. Do owego Batoke musiałem przepływać pomiędzy korwetą niemiecką a Mukundange. Pozwolili mi spokojnie przepłynąć, lornetując tylko. Ukończywszy pomyślnie swą pracę, tj. odciąwszy z tej strony grunt Mukundange pasem angielskim, powracałem w d. 12 lutego rano do domu.

W chwili, gdy mijałem okręt niemiecki, widzę około niego ruch gorączkowy, spuszczają ogromne szalupy t. zw. kotery; żołnierze uzbrojeni schodzą szybko do łodzi. Płynę dalej, ani przypuszczając, iż to się mnie dotyczy — szalupy naładowane wojskiem odbijają dążąc za nami, myślę, iż to manewry. Wtem rozpoczyna się kanonada, kule sypią się naokoło nas, padając w wodę tuż przy bokach mej łodzi. Z okrętu strzelają kartaczami. Krajowcy przestraszeni przestają wiosłować i rzucając się w wodę przechylają łódź, która do połowy nabiera wody. W tej chwili ciągle strzelając ostremi ładunkami, tak iż kule świstały około mojej głowy, 3 kotery otaczają nas, czwarty z armatami przybywa i oświadczają rozkaz aresztowania! Nb. działo się to już na angielskiej wodzie. Ja przesiadłem się do koteru, łódź moje zajęli żołnierze i tak nas odprowadzili do okrętu. A więc: 4 kotery, 100 żołnierzy, oficerowie, armaty, *multum* karabinów i rewolwerów, w dodatku strzały z kartaczownicy i to wszystko na ujęcie jednego bezbronnego Polaka! Zaszczyt nielada.

Na okręcie oświadczył zastępca kapitana, iż otrzymał rozkaz ujęcia mnie i zapytał o nazwisko. Gdy takowe wymieniłem, okazali pewne zakłopotanie i odparli, iż mieli rozkaz aresztować, ale Rogozińskiego! Pomimo tego przetrzymali mnie cały dzień, ponieważ komendant był nieobecny. Potem najspokojniej zapytują się, czy nie jestem raniony i ilu z moich ludzi zabitych, gdyż widzieli, iż kilku wpadło do wody! Łódź pozwolili z ludźmi odesłać do Wiktorji, nie dali jednak nic pisać do Rogozińskiego. Ów zastępca komendanta pokazywał mi kartaczownicę, z której sam strzelał, objaśniając, iż wziął wizę zawysoką i dlatego kule przeszły nad moją głową, drugi jednak strzał, ma nadzieję, iż byłby celniejszym! Na okręcie wszyscy oficerowie byli bardzo grzeczni, a obojętna rozmowa, prowadzona w języku angielskim, kazała zapominać w jak wrogiem jestem otoczeniu. Przed wieczorem wreszcie powraca komendant i zaraz zaczyna przepraszać za pomyłkę.

Powiedziałem mu, iż muszę zanieść skargę do konsulatu angielskiego za gwałt dzisiejszy i poprosiłem o odesłanie. Zaraz wydelegował oficera i oddał mi koter do rozporządzenia.

Na zakończenie muszę wam opisać kilka świeżo zaszłych faktów, malujących dosadnie, w jaki sposób starają się Niemcy zawierać traktaty, mające niby w oczach Europy polegać na zobopólnej dobrowolnej umowie i mające być niejako zadatkiem przyszłej cywilizacji.

Teren nasz prywatny leży naprzeciwko wyspy Mondoleh, składają go kraje: Bota, N'Gemeh-Bubindi, Mukunda-Mbenge, Mukunda Leluh. Po nad temi terenami rozciąga się duży kraj Boando.

Historja jego jest następująca. Dawniej cały kraj był pod panowaniem jednego króla Mbote, ten umarł przed dwoma laty, pozostawiając jako następcę swego syna Moniko. Znalazło się wielu malkontentów, podburzanych przez niejakiego Mukumbę i ci nie uznawszy nowego króla, przenieśli się na niższe skłony i tam wybudowali drugie, nowe, mniejsze miasto, które dla odróżnienia od głównego Boando-ba-Mbote, nazwali Boando Mukumba. Chcieliśmy oba te miasta nabyć i wcielić do naszego terenu. Umowa już była zrobioną, czekaliśmy tylko przybycia konsula, aby z zatwierdzeniem kupna oddać jednocześnie kraj pod protektorat Anglji. Podczas jednak naszej nieobecności Niemcy skorzystali; przybył okręt wojenny, dowódzca jego wraz z dwoma Szwedami (zamieszkałymi w górach dla handlu) oraz krajowcami z Bimbji, udali się do Boando i wysoką zapłatą starali się skłonić kacyków do sprzedania ziemi i oddania jej pod protektorat niemiecki. Pokusie uległ kacyk Mukumba i podpisał traktat. Naprożno jednak starali się namowami, świetnemi obietnicami, wreszcie groźbami zniewolić króla Moniko. Odpowiadał zawsze, iż zna tylko jednych dobrych białych z wyspy Mondoleh, im sprzeda swój kraj i tylko z nimi podpisze umowę. Innych białych znać nie chce — i odszedł dumny, nie przyjąwszy żadnego podarku, nawet, jak się wyrażał, szklanki wódki, którą mu podawali. Niemcy odeszli, mówiąc, iż Moniko jest złym człowiekiem.

Gdyśmy powrócili z gór, Moniko i brat jego Diko, za zgodą całej ludności, przyszli na dół, opowiedzieli całą historję, którą jeszcze sprawdziliśmy przez wiarogodnych świadków, poczem spisaliśmy akt, mocą którego król sprzedaje nam swoje miasto i należące do niego ziemie, oraz upoważnia do oddania takowych pod protektorat Anglji. Umówioną zapłatę oddaliśmy Monice, flaga angielska została podniesioną i zdawało się, iż koniec historji. Niemcy jednak postanowili inaczej ją zakończyć. W kilka dni przybywają do Boando, rozzłoszczeni widokiem flagi, namawiają Monikę do zrzucenia takowej, zwrócenia nam zapłaty i umowy, w zamian ofiarują beczkę wódki, stos materyj itp.. zapłatę przewyższającą kilkakrotnie to, co od nas otrzymał. Szlachetny jednak król odpowiada im, iż biali z Mondoleh byli dobrzy dla niego, przyjaźń więc przekłada nad pieniądze: „nie chcę od was jednego liścia tytoniu, kupiliście miasto Mukumby, jest waszem, moje jednak pozostanie angielskiem!“ W parę dni potem Niemcy przysyłają kopję dodatkowego traktatu, na którym podpisany krzyżem Monikol. Wołamy go na dół. Z oburzeniem odpycha on twierdzenie, iż podpisywał jakikolwiek papier, stawia na świadków całe swoje miasto, w końcu dodał, wznosząc uroczyście rękę w górę: „przysięgam, iż ręka ta nie dotykała nigdy innego pióra lub papieru, raz jeden tylko, gdym podpisywał traktat z białym z Modoleh; prędzej dałbym się zabić, niż skłonić Niemcom do powtórnego podpisu“.

Jak sobie więc wytłumaczyć ów przedstawiony przez Niemców podpis Moniki? Trudno przypuścić, aby przedstawiciele potężnego państwa okazywali fałszywy dokument, prędzej zostali w błąd wprowadzeni, może ktoś inny podpisał za Monikę, aby wyłudzić podarek. Zawiadomiliśmy o tem interesowanych i oto jaka odpowiedź. W tym dniu, kiedy ja zostałem napadniętym i aresztowanym, komendant korwety „Bismarck“ na czele oddziału uzbrojonych żołnierzy udał się do Boando, kazał zrzucić flagę angielską, podarł proklamację, następnie z wymierzonemi lufami karabinów, grożąc natychmiastową śmiercią, zażądał od Moniki podpisu na traktacie (pomimo poprzednio przedstawionego, niby prawdziwego). Trzeba znać ową dumną, prawie heroiczną postać króla, aby sobie przedstawić sytuację.

Stał zimny w progu swego domu i kto wie, jakie mu wtedy myśli przeszły przez głowę? Czyż nie mógł się czuć o całe niebo wyższym od swych białych wrogów, owych białych, których dotąd znał tak mało, a w prostych pojęciach dziecka natury przywykł stawiać tak wysoko! Gdy mu zagrożono śmiercią, wbiegł do domu i ukazał się po chwili z karabinem w ręku, zajął dawną pozycję i w te odezwał się słowa: „Chcecie, bym dla pieniędzy lub pod groźbą śmierci, złamał raz dane słowo — nigdy! Pierwszemi pogardzam, drugiej się nie lękam! Chcecie strzelać, dobrze, zaczynajcie, przyrzekłem białym z Mondoleh, iż nigdy już w życiu nie strzelę pierwszy do człowieka — tylko napadnięty mogę się bronić!“ I czekał obojętny. Czyż to nie szlachetny charakter, czyż sama wyższość jego nie powinna upokarzać ucywilizowanych wrogów? Świadkiem całego zajścia był niejaki p. Ston, czarny, bawiący wtedy dla handlu w Boando, poddany angielski. Ten starał się być pośrednikiem. Niemcy odeszli, obiecując powrócić, aby załatwić spór pokojowo — jakoż powrócili, ale Monika nie chciał ich już widzieć. Wtedy zabrali mu krowę, kozy, tj. cały majątek czarnego i w tryumfie powrócili na okręt, właśnie tego dnia, kiedy byłem uwięzionym. Widziałem smutne owe, zaprawdę, trofea zwycięstwa siły nad prawdą!“

KRONIKA.

JE. p. Kazimierz Grocholski wyjechał do Rajchenhall w Bawarji i zamieszkał w hotelu Louisenbad.

Hrabina Taaffe, małżonka prezydenta ministrów, jak donosi *Przegląd rzeszowski*, ma przybyć w gościnę do hr. Wodzickich w Tyczynie, gdzie robią już przygotowania do przyjęcia dostojnej pani. Pismo to donosi, że po pewnym czasie przybędzie tam i p. minister hr. Taaffe, aby, zabawiwszy w Tyczynie czas jakiś, powrócić z małżonką do Wiednia.

Biskupem tarnowskim według wiadomości z wiarygodnych źródeł ma zostać ks. kanonik Feliks Zabłocki — prałat kapituły lwowskiej — urodzony w roku 1830.

Dr. Władysław Ostrożyński, kandydat adwokacki, wpisany został w listę obrońców w sprawach karnych.

Pogrzeb ś. p. Romana Löbla syna pana wiceprezydenta Namiestnictwa odbył się wczoraj przed południem. Ciężko strapionych po poniesionej stracie rodziców postępujących za zwłokami ukochanego syna, młodzieńca najpiękniejszych nadziei, otaczały szerokie grona najwybitniejszych osób ze świata towarzyskiego, tudzież wielu wyższych urzędników państwowych i autonomicznych. Trumna była zasypana wieńcami i kwiatami — mnóstwo młodzieży, kolegów zmarłego, wzięło udział w oddaniu mu ostatniej przysługi. Obchód ten był manifestacją powszechnego współczucia dla zacnego domu pp. Loeblów, który taką żałobą okryty został.

Pani Mylo z domu Enoch zmarła dnia 1-go b. m. w Nowodworach na Podlasiu w domu swej przyjaciółki, hr. Michałowej Starzyńskiej. Zmarła była siostrą byłego ministra z czasów margrabiego Wielopolskiego, i wraz z bratem po wypadkach 1863 roku przeniosła się za granicę, gdzie p. Enoch szerokie posiadał stosunki. Zmarła pozostawiła dwie córki, Marję baronową de Puget Puszet i pannę Annę Mylo.

Panna Taylor, siostrzenica słynnego ekonomisty Stuarta Milla, kandyduje ponownie w jednej z dzielnic Londynu do Izby gmin.

Wyższy sąd krajowy przedstawił na posadę wice-prezydenta, opróżnioną przez zgon ś. p. Körbera, terno następujące: pp. Edward Podlewski, naczelnik prokuratorji skarbu; Ignacy Zborowski, prezydent sądu krajowego w Krakowie, wreszcie p. Lidl, prezydent sądu krajowego karnego we Lwowie.

Egzamina klauzurowe pisemne dla kandydatów stanu nauczycielskiego szkół realnych i gimnazjalnych odbędą się dnia 19. b. m. Egzamina ustne rozpoczną się 22. b. m.

Czytelnia akademicka urządza w przyszłym miesiącu wielki festyn. W programie między innemi jest wydawnictwo ulotnego pisemka, w którem pomieszczone będą szkice z pod pióra i ołówka tutejszych literatów i artystów.

Wycieczkę koleją do lasku dawidowskiego (stacja Siechów) urządza w niedzielę 14. b. m. Wydział resursy urzędniczej. Odjazd ze Lwowa o pół do czwartej, powrót do miasta o pół do dziesiątej. Bilety do jazdy koleją i udziału w zabawie po 40 centów dla członków resursy, a po 50 centów dla osób zaproszonych.

Czyj kielich? Tobiasz Werber, pozłotnik, zgłosił się do lwowskiej kapituły metropolitalnej gr. kat. z doniesieniem, że przed rokiem jeszcze jakiś nieznajomy duchowny oddał mu kielich kościelny do pozłocenia i do tego czasu nie odebrał tego przedmiotu.

Ogłoszenie konkursowe. Akademja Umiejętności w Krakowie mając sobie przez ś. p. X. Adama Jakubowskiego ofiarowany kapitał rs. 6.000 w listach zastawnych miasta Warszawy, pod warunkiem, aby procent co lat dwa obracany był na nagrody, za wypracowania zadań ogłoszonych w kolei z różnych dziedzin naukowych, mogących wywierać zbawienny wpływ na podniesienie uczuć religijno-moralnych i oświecenia praktycznego ludu naszego, ogłasza niniejszem konkurs na zadanie:

„Historja kościoła powszechnego w życiorysach.“

Zakreślając termin do nadsyłania lub składania prac w biurze Akademji Umiejętności w Krakowie po dzień ostatni grudnia 1886, Akademja wyjaśnia, że praca konkursowa winna nosić na sobie charakter naukowy, to jest być opartą na samodzielnem gruntownem zużytkowaniu naukowego materjału, a nadto winna być napisaną dostępnie w ten sposób, iżby nie tylko przez niższe i średnie warstwy mieszczaństwa, lecz także przez lud wiejski z korzyścią czytaną być mogła.

Objętość pracy ma wynosić około 30 arkuszy druku, nagroda rs. 600 w kuponach od listów zastawnych miasta Warszawy. Akademji służy prawo w danym razie rozdzielić nagrodę i przyznać zamiast jednej, dwie nagrody w kwotach rs. 400 i rs. 200.

W Krakowie d. 6. czerwca 1865.

Za sekretarza jeneralnego
Dr. Piekosiński

Kręgle. Wiek Peryklesa miał wyścigi w arenie i rzucanie dyskiem — nasz wiek do szlachetniejszego sportu zalicza między innemi także i grę w kręgle, która u nas we Lwowie szczególniej kwitnie, zwłaszcza w tej porze.

Nie masz prawie ogrodu publicznego w większej odległości od miasta, gdzieby nie było kręgielni, a amatorowie tego sportu co dzień umyślnie wybiegają za miasto, ażeby oddać się tej miłej a dla zdrowia tak pożytecznej rozrywce. Istnieją kluby liczne, wprawdzie nie założone formalnie, z prezesami i statutami, to jednak nader szczęśliwie złożone i tak solidarne, że posiedzenia „obowiązkowego“ żaden z członków nie zaniedba nigdy. Systematyczni Niemcy, jak we wszystkiem tak i tutaj ujęli rzecz, zabawę, w formułkę. W Niemczech istnieją kluby kręglarzy, założone na podstawie statutu, a grasująca dziś powszechnie manja kongresowa opanowała i „szyberów“ — (niestety! nie mamy terminologji polskiej kręglowej!) Powszechny kongres kręglarzy ma się w tych dniach odbyć w Dreznie. Dla użytku naszych kręglarzy podajemy kilka paragrafów z statutu ogólnego stowarzyszenia graczy w kręgle, które to stowarzyszenie na tym zjeździe ma być założone.

Paragrafy te są arcydziełami umiejętności kodyfikacyjnej i opiewają:

1) Nie wolno zwalić więcej jak dziewięć.

2) „Kranz“ robi tyle — ile panna ośmnastoletnia.

3) Każdy może kazać stawiać — wystawiać nie wolno nikomu.

4) Pierwszy i ostatni nie mogą spaść razem — według prawidła kalendarza.

5) Króla należy zawsze wielce szanować.

6) Na nogi chłopców od stawiania kręgli przez cały rok polować nie wolno.

Zdaje się, że postanowienia te znajdą przyjęcie i zastosowanie we wszystkich parlamentach kręglowych.

ROZMAITOŚCI.

— **Historyczne oszustwo.** Około r. 1775 wypłynął z jednego z francuskich portów do Martyniki okręt wiozący podróżnych w znacznej liczbie. Między innymi zwracali uwagę powszechną czterej ludzie, z których każdy okazywał wielkie poważanie dla drugiego, ale tylko wtedy, gdy mniemali, że nikt na nich nie patrzy, bo skoro tylko znaleźli się w towarzystwie obcych, traktowali się jak sobie równi. Zauważył to i kapitan okrętu. Przypuszczał, że jeden z nich musi być przebranym panującym. Utwierdził się w tym domyśle jeszcze bardziej, gdy zaskoczył czwórkę tę niespodzianie i, ujrzał jak jeden z nich nasrożony groził drugiemu, który klęczał i wołał: „Litości, litości, Wasza Wysokości!“ Kiedy ujrzeli kapitana — zmienili role, klęczący powstał, a Ekscelencja wybuchła w śmiech udając jakoby to był żart tylko. Chcąc koniecznie dojść prawdy, począł kapitan wybadywać owego poddanego. Ten zrazu chciał odsunąć natrętne pytania, później jednak pod największym sekretem wyznał, że ów, który mu groził, jest księciem Modeny, że książę umówił się z królem Francji o zamianę swego księstwa za Martynikę i że chce obejrzeć tę wyspę, ale incognito. Wiadomość ta zachwyciła kapitana. Podziękował ślicznie za nią, a jakkolwiek przyrzekł był dochować tajemnicy, przecież nie mógł się powstrzymać, ażeby nie pobiedz do księcia i złożyć mu uniżone podziękowanie za to, że właśnie jego okręt jest tak szczęśliwy, iż wiezie tak dostojną osobę.

Książę rzucał się zrazu z gniewem, wkrótce dał się jednak przebłagać. Odtąd był traktowany z największem odszczególnieniem na okręcie, a kiedy przybito do brzegu, w lot rozeszła się po Martynice wiadomość, że nowy władca przybył. Wszyscy garnęli się oglądać nowego pana; gubernator okazywał mu należne uszanowanie. Ponieważ książę podróżował incognito i bez wszelkiej wystawności, ofiarowywano mu wszędzie kosztowne podarki, a pieniędzy tyle, ile tylko zechciał.

Wkrótce uważano go już za legalnego właściciela wyspy.

Pewnego ranka książę zawołał jednego z najbardziej poważanych oficerów francuskich, mianował go pułkownikiem i polecił mu oddać kilka depesz ministrowi marynarki w Paryżu.

Oficer był niezmiernie uradowany z powodu tak zaszczytnej misji, której wkrótce dokonał.

Przybywszy bowiem do Paryża, kazał się natychmiast zameldować u ministra. — „Kto pana zrobił pułkownikiem?“ było pierwsze pytanie dostojnika państwa. — „Książę Modeny w Martynice“ brzmiała odpowiedź. — „Od niego więc są te depesze?“ — „Tak jest.“ — „Owóż“ rzekł minister — „pański książę może już teraz wisi!“

Oficer osłupiał, słysząc, jak minister słowa te wypowiadał niedbale. Dowiedział się następnie, że ów książę i jego towarzysze są najpospolitszymi oszustami, którzy całą Martynikę splądrowali; rząd jednak dowiedział się o tem jeszcze przed przybyciem oficera i wydał rozkaz uwięzienia pomysłowej tej szajki. Niestety, rozkaz ten przyszedł za późno; albowiem natychmiast po wysłaniu owego oficera do Paryża książę wraz z całą swoją świtą ulotnił się z wyspy.

— **Maurycy Jokaj w Pradze.** Słynny pisarz węgierski zawitał przed kilku dniami do Pragi czeskiej, gdzie go w kołach niemieckich literatów, artystów i uczonych podejmują z wielkim zapałem. — Onegdaj odbył się w kasynie niemieckiem bankiet dla Jokaja, w którym wzięło udział bardzo wielu profesorów uniwersytetu, artyści teatru niemieckiego, deputacja zamieszkałych w Pradze Węgrów, koło literackie „Concordia“ itd. Pierwszy toast wzniósł Alfred Claar, prezes Konkordji, który w przemowie pełnej ognia i dowcipu wskrzesił najwybitniejsze postacie z powieści Jokaja i wzniósł zdrowie mistrza. Schmeykal wypowiedział toast polityczny: „Rozstrzygnięcie walki z Węgrami pozostawiają Niemcy historji.“ Mówca wzniósł kielich na zgodę w duchu postępu i humanizmu. Jokaj odpowiedział: Poezja i polityka są dla niego jednym instrumentem, którym władać czuje powołanie. Nie pragnął

szumnych owacyj, i czuje się szczęśliwym, widząc tyle sympatji w gronie kolegów po piórze i artystów niemieckich, i wypił ich zdrowie.

Cała ta uroczystość miała cechę wybitną manifestacji niemieckiej w stolicy Czechów.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 8. czerwca. **Wiedeń**: okowita per 10.000 lit., procent 28·25 do 28·50 złr. **Budapeszt**: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 8·79—8·81 złr. rzepak (sierpień — wrzesień). 12·75 do 12·87 złr. **Berlin**: Pszenica żółta (na kwiec. maj) 170 50 m., żyto —·— m., spirytus 42·50, olej rzepakowy —·— m. **Paryż**: mąki 159 kilogr. 47·10 fr.

Stan zasiewów w zachodniej Galicji. — Piszą nam z Krakowa:

Towarzystwo gospodarskie we Lwowie ogłasza od czasu do czasu skrzętnie zbierane sprawozdania ze stanu płodów rolniczych we wschodnich powiatach Galicji. Brak takich sprawozdań z zachodnich powiatów dawał się niejednokrotnie uczuwać i wywoływał narzekania naszych gospodarzy. Wprawdzie krakowskie Towarzystwo rolnicze miało od ministerstwa subwencję w kwocie 1400 zł. rocznie na sprawozdanie statystyczne gospodarskie, ale dotychczasowy referent statystyczny Towarzystwa traktował tę subwencję a względnie referat swój za prostą synekurę, z której Towarzystwo żadnej nie miało korzyści, a ministerstwo fikcyjne tylko relacje. Subwencja ta do tego stopnia traktowaną była za dochód osobisty referenta, że nie bywała nawet nigdy w księgach i sprawozdaniach kasowych Towarzystwa uwidocznianą. Korzystnej zmiany w tym względzie doczekaliśmy się pod obecnym zarządem Towarzystwa. Ukonstytuowana w myśl ostatnich uchwał komisja statystyczna Towarzystwa, której referentem jest p. Alfons Lipoman, zabrała się gorliwie do dzieła, a rezultatem jej zabiegów jest już pierwsze sprawozdanie komisji statystycznej, które tu przytaczamy w wyciągu za *Tygodnikiem Rolniczym*:

Powiat Biała: Pszenica dobra, miejscami uszkodzona przez zimę; żyto częściowo dobre, częściowo rzadkie przez złe przezimowanie; jęczmień dobry; owies wczesny dobry, późniejszy w skutek posuchy w kwietniu średni; strączkowe rośliny w ogóle dobre; koniczyny czerwone i szwedzkie dobre; kartofle dobrze wschodzą; buraki powschodziły nierówno; porost łąk średni. Cena robotnika pieszego w czerwcu 30 do 50 ct., dzień parokonny 5 do 7 zł.

Żywiec: Stan pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa przeciętny dobry; len i konopie dobre; kartofle, buraki i kapusta dobre; porost łąk sły. Cena robotnika pieszego w czerwcu 30 do 50 ct., dzień parokonny 3 zł.

Chrzanów: Pszenica dobra; żyto średnie, przeważnie rzadkie; jęczmień dobry; owsy wczesne dobre, późne średnie; rośliny strączkowe dobre; koniczyna czerwona dobra, szwedzka średnia; kartofle dobre, buraki nierówne; porost na łąkach dobry; cena robotnika pieszego 25 do 30 ct., dzień parokonny zł. 3·50 do 4.

Wadowice: pszenica dobra, ale pojawia się rdza na niej; żyto dobre, miejscami bardzo dobre; jęczmień wczesny bardzo dobry, późniejszy dobry; owies wczesny dobry, późny rzadki: wyka średnia; kukurudza średnia; koniczyny mierne, miejscami dobre: ziemniaki wczesne zmarzły, ale opuszczają się znowu dobrze, buraki i kapusta obiecujące; chmiel dobry; łąki średnie; cena robotnika pieszego 25 do 30 ct., pary koni do 5 złr.

Kraków: rzepak dobry; pszenica i żyto miejscami dobre lub średnie; jęczmień i owies dobre, rośliny strączkowe wczesne wyborne; rośliny strączkowe wyborne; koniczyna czerwona wyborna; kartofle, buraki i kapusta bardzo dobre; łąki dobre; cena robotnika 20, 25 do 30 ct., pary koni 3 złr.

Wieliczka: rzepak dobry; pszenica niejednostajna, od średniej aż do bardzo dobrej, w wielu miejscach uszkodzona przez rdzę, szczególnie batatka; żyto ucierpiało częściowo w zimie dla tego mimo żadnego wzrostu nieco rzadkie, więc średnie, miejscami dobre; jęczmień wczesny bardzo ładny, późniejszy średni; tożsamo i owies: rośliny strączkowe dobre; koniczyna czerwona dobra, miejscami bardzo dobra, szwedzka średnia, a nawet zła, kartofle dobre; buraki nie jednakowe, bardzo wczesne dobre, sadzone w pierwszej połowie kwietnia źle powschodziły; kapusty dobre; chmiel mierny: łąki średnie: częściowo dobre, miejscami złe; cena robotnika zwykłego 20 do 30 ct., pary koni 2·50 do 3 złr.

Limanowa: rzepak dobry; pszenica dobra, miejscami ukazuje się rdza; żyto dobre lub mierne, rzadkie; jęczmień i owies wczesne dobre, późniejsze średnie, rośliny strączkowe mierne: koniczyna czerwona dobra, a nawet bardzo dobra, szwedzka średnia, miejscami dobra; ziemniaki dobre; buraki nierówne; kapusta dobra; łąki dobre; cena robotnika pieszego 20 ct.

Brzesko: rzepak dobry; pszenica miejscami wyborna, miejscami dobra, na banatce pokazuje się rdza; żyto częściowo dobre, częściowo średnie; jęczmień i owies dobre; rośliny strączkowe dobre; koniczyny czerwone bardzo dobre; szwedzkie średnie; kartofle dobre; buraki nierówne; kapusta dobra; łąki średnie; cena robotnika pieszego od 18 do 30 centów.

Dąbrowa: rzepak mierny; pszenica średnia; żyta przeważnie dobre, częściowo rzadkie; jęczmień i owies wczesne dobre, późniejsze średnie; rośliny strączkowe dobre; kukurudza na paszę średnia; koniczyna czerwona bardzo dobra, szwedzka mierna; kartofle dobre; buraki średnie; kapusty dobre; łąki dobre; cena robotnika pieszego 25 do 30 ct., pary koni 2 złr.

Kolbuszowa: rzepak i oziminy w ogóle dobre; jęczmień i owies dobre; rośliny strączkowe średnie; koniczyny czerwone dobre; len i konopie dobre; rośliny okopowe w ogóle dobre; stan łąk dobry, cena robotnika pieszego 15 do 25 ct., pary koni 1½ do 2 złr.

Mielec: rzepak bardzo dobry; pszenica wczesna dobra, późna zła; żyto na dolinach dobre, na pagórkach złe; jęczmień był dobry ale od zimna pożółkł; owies dobry; rośliny strączkowe dobre; koniczyny czerwone dobre; len i konopie dobre, ale na ziemi...; rośliny okopowe w ogóle dobre; stan łąk dobry; cena robotnika pieszego 25 ct., pary koni 2 złr.

Ropczyce: rzepak dobry, pszenica dobra, miejscami zardzawiona; żyto średnie, rzadkie; jare zboże i rośliny strączkowe dobre; koniczyna czerwona dobra; len i konopie dobre; kartofle mimo omarznięcia wcześniejszych dobre; buraki wczesne wyborne, późniejsze nierówne; stan łąk średni, cena robotnika pieszego 20 do 30 ct., pary koni 1½, do 2 złr.

Rzeszów: rzepak średni, częściowo przez mróz uszkodzony; pszenica bardzo dobra; żyto mierne; jęczmień przeważnie zły; owies i rośliny strączkowe dobre; len i konopie dobre; rośliny okopowe dobre; chmiel bardzo dobry; stan łąk bardzo dobry; cena robotnika pieszego 20 do 25 ct.

Jasło: rzepak częściowo wyborny, częściowo dobry, miejscami jednak uszkodzony przez gąsienice w jesieni; pszenica dobra; żyto przeciętnie mierne, miejscami dobre lub złe; jęczmień był bardzo dobry ale pożółkł; owies średni; rośliny strączkowe średnie; koniczyna czerwona dobra, szwedzka słaba; kartofle dobre: buraki niejednostajne; kapusta średnia; porost łąk słaby, cena robotnika 20 do 30 ct., pary koni 1½ do 2. złr.

Krosno: rzepak dobry; pszenica dobra; żyto wczesne bardzo dobre, późne mierne; jęczmień i owies mierny: rośliny strączkowe dobre; kukurudza późno posadzona lepsza, wczesna zła; koniczyny czerwone dobre; kartofle dobre; buraki średnie: rozsady kapusty złe; chmiel uszkodzony przez muszki; łąki dobre, cena robotnika 18 do 30 ct., pary koni 2 złr.

Nowy Targ: owies dobry; koniczyna czerwona dobra; len dobry; kartofle dobre; kapusta średnia; łąki średnie, cena robotnika 30 do 50 ct., pary koni 1½ do 2 złr.

Sprawozdania z innych powiatów nie nadeszły jeszcze.

Bimetalizm. Ruch bimetaliczny opanowuje także we Francji coraz szersze koła finansistów. I tak staraniem *Union des Banquiers du Commerce de Paris et de la Province* ogłoszono właśnie bardzo obszerne i gruntowne studjum o srebrze, które między innemi zajmuje się także sprawą stopy procentowej ze stanowiska bimetalizmu. Wyjmujemy ztamtąd następujące bardzo ważne zdanie: W czasie przesilenia finansowego mogą kraje jednometaliczne ściągać tylko jeden metal. W ten sposób ograniczona jest ich działalność, a skutkiem tego przesilenie trwa u nich zwykle dłużej. Stopa eskontowa banku angielskiego w porównaniu z bankiem francuzkim jest tego znakomitym dowodem. Od r. 1844 do 1878 musiał bank angielski 196 razy zmieniać swoję stopę procentową, która wahała się między minimum 2 i maximum 10 procent. W tym samym czasie zmienił bank francuzki swoję stopę tylko 87 razy, przyczem minimum wynosiło 3, a maximum 7 procent.

Gazeta urzędowa ogłasza.

Konkursa:

Na 9 posad nauczycieli rzeczywistych w miejskim okręgu szkolnym we Lwowie, tudzież na 18 posad nauczycielek rzeczywistych przy etatowych szkołach żeńskich we Lwowie, termin do 5. lipca;

na posadę adjunkta przy ck. sądzie krajowym lwowskim, termin do 15. czerwca;

na posadę salinarnego inspektora budowli i maszyn w etacie lwowskiej ck. krajowej dyrekcji skarbu, termin do 20. czerwca;

na 6 posad nauczycielskich w powiecie rohatyńskim i na jednę posadę nauczycielską w powiecie przemyślańskim, termin do 20. czerwca;

na posadę notarjusza w Głogowie, termin do 14. lipca;

na posadę nauczycielską w Borysławiu, termin do 20. lipca;

na dwie posady adjunktów budownictwa, termin do końca czerwca.

Licytacje egzekucyjne:

Sąd czerniowiecki 16. lipca. 25. sierpnia i 24. września dóbr Sadogóra i Rohoźna, c. w. 400.000 zł.; 19. czerwca i 14. lipca realności 1332, c. w. 4025 zł.;

sąd kołomyjski 27. czerwca (w jednym terminie) dóbr Czernelica, Kosówka, Andrychówka, Podzamcze, Kitówka i Winograd, c. w. 140.000 zł.;

sąd przemyski 12. czerwca (w jednym terminie) realności 268 w Przemyślu, c. w. 5800 zł.;

sąd tarnopolski 2. lipca i 6. sierpnia realności 711 w Tarnopolu, c. w. 8000 zł.;

sąd samborski 15. lipca, 19. sierpnia i 23. września dóbr Grodowice, c. w. 91.755 zł.;

sąd nowosądecki 30. czerwca i 4. sierpnia dóbr Łużna, Łużna górna, Łużna dolna, Zaborówka, Pogwizdów, Wesołów, Lisiaki, Krzysztosiówka, Podlesie, Kaplica i Niżnie.

Licytacje niesporne:

W celu zabezpieczenia dostawy szutru na gościńce państwowe w zaleszczyckim okręgu budown. w latach 1886., 1887. i 1888. w starostwie zaleszczyckiem 18. czerwca, cena fisk. 9145 zł. 65 ct.;

w celu zabezpieczenia dostawy kamienia tłuczonego do utrzymania gościńców państwowych we lwowskim okręgu budowniczym w latach 1886., 1887. i 1888. w starostwie lwowskiem 25. czerwca, cena fiskalna 20.585 zł.

Amortyzacje:

Sąd lwowski dwóch pięcioprocentowych listów zastawnych Towarzystwa kred. ziemsk. po 1000 zł. nr. 13.132 i 13.058 z kuponami, z których pierwszy 30. czerwca 1885., drugi zaś 30. grudnia 1899. jest płatny.

Poszukuje:

Sąd lwowski Włodzimierza i Pauliny Herman, kur. dr. Krówczyński; Władysława Wierzchowskiego, kurator dr. Skowroński; Piotra Lewickiego, kurator dr. Krzyżanowski; Józefa Makarasa, kurator dr. Lehmann; Karola, Franciszka i Antoniego Hebenstreitów, kurator dr. Lityński;

sąd krakowski Adama Kaczurki, kurator dr. Kremer; Michała Szczepanowskiego, kurator dr. Paszkowski;

sąd stryjski Feliksa i Stanisława Wojnarowskich, kurator dr. Popiel;

sąd tarnopolski księdza Saby Tuczewskiego, tudzież Stefana, Bazylego, Teodora i Antoniego Tuczewskich, kurator dr. Łuczakowski;

sąd tarnowski Apolinarego i Stanisława Iwelskich.

sąd samborski Jana Zalewskiego, kurator dr. Wołosiański.

Wybory do Rady Państwa
z kurji miast.

(Sprawozdanie urzędowe).

1. Lwów.

Głosujących 2714. JE. dr. Franciszek Smolka otrzymał 2492, dr. Karol Lewakowski 1949, dr. Ludwik Kubala 727, Tadeusz Romanowicz 127 głosów. Rozstrzelonych głosów 121.

Wybrani zatem JE. dr. Franciszek Smolka i dr. Karol Lewakowski.

2. Kraków.

Głosujących 1927. Leon Chrzanowski otrzymał 1440, dr. Maksymilian Zatorski 1320, Tadeusz Romanowicz 478, Jonatan Warschauer 435 głosów. Rozstrzelonych było 181 głosów.

Wybrani zatem pp. Leon Chrzanowski i dr. Maksymilian Zatorski.

3. Biała-Nowy-Sącz-Wieliczka.

Biała. Głosujących 123. JE. dr. Julian Dunajewski otrzymał 122 głosów.

Nowy-Sącz. Głosujących 426. JE. dr. Julian Dunajewski otrzymał wszystkie głosy.

Wieliczka. Głosujących 325. JE. dr. Julian Dunajewski otrzymał 323 głosów.

Wybrany zatem JE. dr. Julian Dunajewski.

4. Tarnów-Bochnia.

Tarnów. Głosujących 1069. Ryszard Zawadzki otrzymał 1049, dr. Józef Trybulec 18 głosów, dr. Tadeusz Rutowski 1 głos, ks. Kopyciński 1 głos.

Bochnia. Głosujących 453. Dr. Józef Trybulec otrzymał 357, Ryszard Zawadzki 95 głosów, dr. Tadeusz Rutowski 1 głos.

Wybrany zatem p. Ryszard Zawadzki.

5. Rzeszów-Jarosław.

Rzeszów. Głosujących 6. Karol Bartoszewski otrzymał 5 głosów, Stanisław Madeyski 1 głos.

Jarosław. Głosujących 1003. Karol Bartoszewski otrzymał 1002. Paweł Stwiertnia 1 głos.

Wybrany zatem p. Karol Bartoszewski.

6. Przemyśl-Gródek.

Przemyśl. Głosujących 836. Dr. Gustaw Roszkowski 531, Zygmunt Sawczyński 299 głosów.

Gródek. Głosujących 703. Zygmunt Sawczyński otrzymał 696, dr. Gustaw Roszkowski 7 głosów.

Wybrany zatem p. Zygmunt Sawczyński.

7. Sambor-Stryj-Drohobycz.

Sambor. Głosujących 608. Otton Hausner otrzymał 601. Dr. Hilary Baczyński 6 głosów.

Stryj. Głosujących 555. Otton Hausner otrzymał 401. Hilary Baczyński 147 głosów. Reszta głosów rozstrzelona.

Drohobycz. Głosujących 484. Otton Hausner otrzymał 441. Hilary Baczyński 38 głosów. Reszta głosów rozstrzelona.

Wybrany zatem p. Otton Hausner.

8. Tarnopol-Brzeżany.

Tarnopol. Dr. Euzebiusz Czerkawski wybrany ogromną większością. Skrutynium dotychczas nie skończone.

Brzeżany. Głosujących 565. Dr. Euzebiusz Czerkawski otrzymał 563 głosów, dr. Aleksander Ogonowski 2 głosy.

Wybrany zatem dr. Euzebiusz Czerkawski.

9. Stanisławów-Tyśmienica.

Stanisławów. Głosujących 955. Dr. Leon Biliński 541, dr. Zygmunt Mroczkowski 410 głosów.

Tyśmienica. Głosujących 510. Dr. Leon Biliński otrzymał 508 głosów, dr. Zygmunt Mroczkowski 2 głosy.

Wybrany zatem dr. Leon Biliński.

10. Kołomyja-Śniatyn-Buczacz.

W Kołomyi głosowanie trwało jeszcze dzisiaj do południa. Skrutynium nie zostało jeszcze skończone przed zamknięciem naszego pisma.

W *Śniatynie* na 876 głosujących dr. Byk otrzymał 557, a dr. Bloch 318 głosów.

W *Buczaczu* na 811 głosujących: dr. Byk otrzymał 505, dr. Bloch 306 głosów.

11. Brody-Złoczów.

Brody. Głosujących 818. Dr. Edward Sochor otrzymał 808, dr. Warschauer 1 głos.

Złoczów, Głosujących 469. Edward Sochor otrzymał 466 głosów. Jonatan Warschauer 3 głosy.

Wybrany zatem dr. Edward Sochor.

Okręg	Posłowie dawni	Posłowie nowi
Lwów	Dr. Franciszek Smolka Dr. Karol Lewakowski	Dr. Franciszek Smolka Dr. Karol Lewakowski
Kraków	Dr. Maksym Zatorski Hr. Stanisław Mieroszowski	Dr. Maksym Zatorski Leon Chrzanowski
Przemyśl-Gródek	Władysław Łoziński	Zygmunt Sawczyński
Rzeszów-Jarosław	Karol Bartoszewski	Karol Bartoszewski
Tarnów-Bochnia	Jan Spławiński	Ryszard Zawadzki
Biała-N. Sącz-Wieliczka	JE. Dr. Juljan Dunajewski	JE. Dr. Juljan Dunajewski
Kołomyja-Śniatyn-Buczacz	Dr. Józef Sam. Bloch	
Stanisławów-Tyśmienica	Dr. Leon Biliński	Dr. Leon Biliński
Sambor-Stryj-Drohobycz	Otton Hausner	Otton Hausner
Brody-Złoczów	Dr. Edward Sochor	Dr. Edward Sochor
Tarnopol-Brzeżany	Dr. Euzebiusz Czerkawski	Dr. Euzebiusz Czerkawski

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 9 czerwca. Szląska posiadłość większa wybrała ponownie liberałów Bressa, Spensa i Hirscha.

Morawska większa posiadłość wybrała kandydatów kompromisowych liberałów i partji środka a mianowicie: Aresina, Berchtolda, Adolfa Dubskiego, Gwidona Dubskiego, Kuebecka, Vettera, Terscha, Zierotina i Fuerstenberga 93 głosami. Konserwatywni kandydaci pozostali z 43 głosami w mniejszości.

Wiedeń 9. czerwca. Jak donosi jedna z korespondencyj lokalnych, wybrani przez stronnictwo demokratyczne posłowie: dr. Kronawetter, Kreuzig i dr. Lueger nie wstąpią do żadnego z klubów parlamentarnych dotąd istniejących, ani też do „klubu niemieckiego", który się dopiero ma utworzyć, lecz mają oni zamiar postępować w ciągłem porozumieniu ze sobą i dlatego na podstawie programu demokratycznego ma powstać osobny klub. Sądzą, że prócz trzech wyżej wspomnianych posłów przyłączy się do klubu demokratycznego także wybrany w Czechach do parlamentu dr. Heinrich.

Uroczystość, którą zamierzają demokraci okręgów Neubau i Josefstadt obchodzić zwycięztwo swych kandydatów, odbędzie się dopiero w drugiej połowie bieżącego miesiąca. Robią się starania, aby uroczystości tej nadać charakter wielkiej manifestacji partyjnej, a wezmą w niej udział goście ze wszystkich okręgów Wiednia.

Grac 9. czerwca. Wbrew żądaniu *Politik*, aby konserwatyści położyli wobec wyborców większy nacisk na dążenia autonomistyczne, oświadcza dzisiaj *Grazer Conservatives Volksblatt*, że może *Politik* zapewnić, iż aspiracje autonomistyczne znajdą w agitacji wyborczej uwzględnienie, atoli także interesów konserwatywnych należy bronić z wszelką energją. Jakkolwiek bowiem nic im teraz nie grozi ze strony rządu lub większości, to jednak dla gruntownej ochrony tych interesów dzieje się przecież za mało.

To samo pismo przemawia także za wprowadzeniem lex Zeithammera we wszystkich krajach koronnych, gdzie większa posiadłość wybiera posłów do Rady państwa.

Gorycja 9 czerwca. Większa posiadłość Gorycji wybrała do Rady Państwa liberalnego Egona Hohenlohego.

Rezultat wyborów z większej posiadłości Istrji jest dotąd nieznany.

Zadar 9. czerwca. Z gmin wiejskich w Dalmacji wybrani posłami: Klaic, adwokat Masowicz, kanonik Pavlinowic, adwokat Bulat, burmistrz Raguzy Pozza i hr. Wojnovic, wszyscy z partji narodowej.

Celowiec 9. czerwca. Większa posiadłość karyncka wybrała posłami ponownie Goessa i Grasera, Izba handlowa hr. Wurmbranda.

Londyn 9. czerwca. W Izbie niższej oświadczył Gladstone w odpowiedzi na mowę Bracha, który zwalczał bil o budżecie dochodów, że jest to rzeczą niezwykłą, iż opozycja, która kredyt zawotowała była jednogłośnie, nie przyzwala teraz na środki pokrycia go; rząd musi z tej sprawy zrobić kwestję gabinetową, ażeby opozycja, jeżeli zwycięży, ponosiła także skutki tego zwycięztwa.

Po ogłoszeniu rezultatu głosowania zawiesiła Izba natychmiast na wniosek Gladstone'a swe obrady.

Londyn 9. czerwca. *Izba niższa odrzuciła w drugiem czytaniu bil o budżecie dochodów 264 głosami przeciw 252. W ten sposób rząd, który to wotum postawił był jako kwestję gabinetową, doznał porażki. W obozie opozycji panuje niezmierna radość. Gabinet zbiera się dziś, aby to wotum Izby wnieść pod rozwagę.* „Daily News" *przypuszcza jako rzecz pewną, że Gladstone poda się natychmiast do dymisji, jednak* „Daily Telegraph" *dowiaduje się, że jest rzeczą wątpliwą, czy konserwatyści obejmą rządy.*

Madryt 9. czerwca. Między przybyłymi z Walencji zdarzyło się kilka lżejszych napadów cholery. Zarządzono energiczne środki ostrożności. W kortezach będzie miała prawdopodobnie dzisiaj miejsce debata o sprawach sanitarnych.

Paryż 9. czerwca. Izba przyjęła ostatecznie skrutynium z list ze zmianami porobionemi przez senat.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Przemyśl 9. czerwca. Na dzisiejszem zgromadzeniu wyborców kurji większej własności w pierwszym rzędzie postawiono kandydaturę Smarzewskiego. Hr. Michałowski wystąpił jako kandydat. Książę Sapieha postawił kandydaturę konsula Wysockiego, podnosząc jego odwagę cywilną i znajomość spraw politycznych i ekonomicznych monarchji. Wysocki w sympatycznie przyjętej mowie podnosi konieczność umiarkowania na polu politycznem a kierowania się względami egoistycznemi na polu ekonomicznem. Na tem tle rozwinęła się ożywiona dyskusja. Przemawiali ks. Sapieha, Kraiński, Krukowiecki, Dembowski i inni. Następne posiedzenie odbędzie się w dzień przed wyborami.

Wiedeń 9. czerwca. Herbst przyjął mandat z Wiednia, a złożył mandat z reichenberskiej Izby handlowej, aby „stolicy oszczędzić nowych walk wyborczych". Przetłumaczywszy na język potoczny znaczy to, że lewica boi się wiedeńskich demokratów.

Wiedeń 9. czerwca. Przy wczorajszych wyborach w morawskiej większej posiadłości zwyciężyła lista kompromisowa liberałów i partji środka; lista konserwatywna uległa całkowicie.

Między wybranymi znajduje się jednak landgraf Fuerstenberg, który w ubiegłej kadencji należał do klubu Hohenwarta i hr. Vetter, uchodzący także za konserwatystę.

Wiedeń 9. czerwca. Wstrzymanie się Rzeszowian od wyborów, wyśmiewają wszystkie dzienniki tutejsze. *Fremdenblatt* pisze żartobliwie: Gdzieindziej, jeżeli się z kandydata nie jest zadowolnionym, jest zwyczaj stawiania kontr-kandydata. Ale w Rzeszowie wyborcy postępują inaczej, zostają sobie spokojnie w domu, myślą, że Jarosławian bardzo tem rozgniewają.

Wiedeń 9 czerwca. Omawiając rezultat dotychczasowych wyborów pisze *N. F. Pr.* Rząd ma za sobą znowu małą większość, w której musiałaby panować żelazna karność, aby nie zawiodła w stanowczych chwilach przy głosowaniu (Czy jednak to nieprzyjazne ale trafne upomnienie wrogich żywiołów weźmie sobie prawica do serca? *Przyp. Przegl.*)

Wiedeń 9. czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Radzca rachunkowy krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, Józef Stańkowski, otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku tytuł i charakter nadradzcy rachunkowego z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń 9. czerwca. *Neue Fr. Pr.* opowiada dziś cały romans o biskupstwie przemyskiem i powołaniu ks. Baczyńskiego na koadjutora. W kołach ruskich zapewniają, że biskup tamtejszy, ks. Stupnicki, uda się do Rzymu i nie powróci więcej do Przemyśla, jeżeli jego przedstawienia przeciw zamierzonym zarządzeniom pozostaną nieuwzględnione. Równocześnie podadzą się także na pensję kanonicy Szaszkiewicz i Juzyczyński, którzy, jak wiadomo, przed laty należeli w Radzie państwa do partji wierno-konstytucyjnej. Owoż zmuszenie ich do ustąpienia z swych posad jest zdaniem *Nowej Pressy* celem stronnictwa polskiego. *N. Fr. Presse* wikła się przy tem sama w sprzecznościach mówiąc dalej: O. Baczyński uchodzi za serdecznego przyjaciela dr. Sylwestra Sembratowicza, do którego, jak można z góry przypuszczać, jako sufragan wejdzie w stosunek bezwarunkowej zawisłości". Czyżby więc ks. Baczyński miał zostać sufraganem we Lwowie? A przecież taki wniosek wypływa z wywodów *N. Fr. Pressy.*

Tryjest 8 czerwca. W trzecim kole wyborczem i terytorjum wybrany został ponownie Nabergoj 2141 głosami.

Włoch — narodowiec Mauroner otrzymał 696 głosów.

W Izbie handlowej wybrani ponownie Vidulich i hr. Coronini.

Leoben 9 czerwca. Z Izby handlowej wybrany został do Rady państwa br. Zschook.

Parenzo 9. czerwca. Z większej posiadłości w Istrji wybrany posłem jednogłośnie Millevoi.

Petersburg 9. czerwca. Liczba rekrutów do armji lądowej i do floty, jaką ma dostarczyć tegoroczny pobór, ustanowiona została na 230 tysięcy.

Londyn 9. czerwca. *(W) Nadspodziewana porażka gabinetu Gladstona wywołała pewne zamieszanie w obozie torysów. Wotując z powodów zasadniczych przeciw preliminarzowi dochodów, nie przypuszczali torysi, że po stronie ich okaże się większość. Tymczasem przewidywać to wypadało. Parlament angielski ani trochę w tej mierze nie różnił się od austrjackiej Rady państwa. Jak w Wiedniu uczyniono z kwestji kolei Północnej sprawę polityczną dla kaptowania sobie wyborców, tak tu projekt podwyższenia podatku od „wisky" (wódki) wyśrubowano do znaczenia wielkiej kwestji politycznej. Posłowie nie chcieli bowiem obrażać wyborców, którzy za kilka miesięcy mają decydować o ich mandatach. W skutek tego wielu wigów uciekło z pod sztandarów Gladstona—i gabinet upadł.*

Dzisiaj zdecyduje się kwestja co do przyszłego rządu. Po głosowaniu, natychmiast parlament odroczono do dzisiejszego wieczornego posiedzenia. W sferach politycznych utrzymują, że ze względu na politykę zewnętrzną, mianowicie na nieskończony zatarg z Rosją, którego torysi nie zechcą wziąć na swe barki, nastąpi tylko rekonstrukcja gabinetu. Gladstone ustąpi i paru jeszcze ministrów, a za to żywioły więcej radykalne wejdą do gabinetu. Zresztą torysi z większością 12 głosów rządzić nie mogą, więc musieliby natychmiast zamknąć parlament i rozpisać nowe wybory, co byłoby niewłaściwem przy niezałatwionym zatargu z Rosją i niepewnym stosunku do Niemiec z powodu sprawy zanzibarskiej.

Berlin 9 czerwca. Wskutek zawalenia się mostu nad Spreą w miejscu spacerowem Tabberts Waldschlösschen wpadło 40 osób do wody, przyczem dwie osoby dorosłe i jedno dziecko utonęło.

Salonika 9 czerwca. Chrześcjańscy członkowie zarządu prowincjonalnego Krety, złożyli swoje mandaty. (Jest to dalszym aktem opozycji przeciw Savasowi baszy).

Petersburg 9 czerwca. (>) *Odeski Wiest.* donosi, że w ręce granicznej straży rosyjskiej oddali się: austrjacki porucznik 62 pułku piechoty Jerzy Skrynowics, rodem z Dalmacji z Kottara, i dwaj żołnierze hussarscy, Siedmiogrodzianie, Dżordży Murgo i Nabo Naużen. Jako powód do dezercji wszyscy trzej podali okrutne wrzekomo postępowanie austrjackich władz wojskowych z osobami słowiańskiego pochodzenia a wyznania prawosławnego. Wyrazili chęć przyjęcia rosyjskiego poddaństwa i wstąpienia do wojska. Internowano ich chwilowo w Chocimiu, „gdzie władze okazują im wszelką pomoc".

Prezes senatu W. ks. Michał wyjechał do Amsterdamu. Zastępcą jego mianowano barona Nikolai. Jenerał Richter wrócił z zagranicy, gdzie przebywał w celach militarnych, i napowrót objął urząd naczelnika głównej carskiej obozowej kwatery.

Berlin 9. czerwca. Z polecenia dr. Marca, sprowadzonego z Wildungen został ułożony nowy, nadzwyczaj ścisły regulamin djetetyczny dla cesarza. Dr. Marc oświadczył, że lubo cierpienia ostatnie ustąpiły, jednak nadzwyczajnie organizm wycieńczyły, tak, że tylko przy najściślejszej djecie i zupełnem wstrzymaniu się od wszelkich wzruszeń i zmęczenia można będzie jeszcze obawy o życie cesarza usunąć. Nikt się jednak nie łudzi, że należy już być ciągle przygotowanym na katastrofę.

Paryż 9. czerwca. Bey ogłosił dekret, zarządzający budowę portu handlowego w Tunisie. Towarzystwo budowlane z Batignolles posiada koncesją.

Na granicy alpejskiej buduje rząd kosztem 1 miliona fr. nowy fort, który będzie zamykał dolinę Valloises.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9. czerwca 1885
godzina 10 minut 37 przed południem.

Akcje kredyt.	288·80	Anglo-austr.	99·—
Kolej Kar. Lud.	249·50	Kolej południ.	139·50
Unionsbank	78·—	Napoleondor	9·85½
Rosyjs. bankn.	1·26	Usposobienie:	słabe.

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	36.10	Węg. akcje kr.	287·—
Anglo-austr.	99.—	Unionsbank	78.10
Kolej Kar. Lud.	249.50	Nordbahn	244.50
Kolej połud.	138.50	Kolej Alföld.	184·50
Kolej państw.	297.—	Kolej lw.-czern.	227.25
Węg. Nordostb.	175.75	Wied. Comunal	123.75
Węg. obl. p. zł.	108·75	Elbetal	164.50
Węg. cis. losy r.	118·75	Länderbank	96.—
Renta węg. 4%	98.60	Bankverein	102.—
Ros. rubel pap.	1·26—	Losy węgierskie	116.—
Galic. indemn.	101·75	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: słabe.

Berlin, dnia 8. czerwca 1885
godzina 5 minut 27 po południu.

Rosyjsk. bankn.	206·60	Akcje kredyt.	475·50
Lombardy	231·50	Galicyjskie	102·50
Pożyczka wsch.	60.90	Austr. bank.	164·20

Paryż 8. czerwca. Renta 3% 82·12

NADESŁANE.

Artykuły pomieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji; nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Zwracamy uwagę na znajdujący się w dzisiejszym numerze inserat p. **Bystrzonowskiego.**

Dr. SMOLEŃSKI
ordynuje
w Jaworzu (Szląsk). 4—5

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 8. Czerwca.

	płacą		żądają	
4²/₅% Renta papierowa austr.	82	60	82	75
4²/₅% „ srebrna „	83	05	83	20
4% „ złota „	108	30	108	45
5% „ papierowa (marcowa)	98	70	98	90
4% „ złota węgierska	98	95	99	10
5% „ papier. węgierska	93	25	93	40
4¹/₂% Ostbahnowe obligi	98	15	98	40
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
3⁸/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	126	75	127	25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139	30	139	70
4% „ „ 1860 „ 100 „	140	—	140	50
„ „ 1864 „ 100 „	168	50	169	—
„ „ 1864 „ 50 „	167	—	167	50
Losy Como-Renten za sztukę	43	—	45	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101	50	102	—
Galicyjskie „ „ „ „	101	50	102	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	99	50	100	—
Boden-Credit austrjacki . 200 „	236	50	237	—
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	290	60	290	90
„ Bank węgierski . 200 „	289	75	290	25
Depositen-Bank . 200 „	195	—	196	—
Escompt Gesell. niż. astr 500 „	586	—	589	—
Länderbank . 200 „	96	70	97	—
Austr.węg. Banku . 600 „	859	—	861	—
Unionbank . 100 „	78	60	78	90
Verkehrsbank ogólny . 140 „	144	—	145	—
Wied. Bankverein . 100 „	102	—	102	50
Akcje kolejowe.				
Albrechta . 200 złr. bez%	—	—	—	—
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	184	50	185	—
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	460	—	462	—
Elżbieta . 210 „ „	237	50	238	—
Linz-Budweis . 200 „ „	—	—	—	—
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	200	75	201	—
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2432		2438	
Fanciszka Józefa . 200 „ „	210	50	211	—
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	249	—	249	50
Kozycko-Oderberg 200 „ 4%	148	25	148	75
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	230	50	231	—
Nordowest austr. . 200 „ „	166	50	167	—
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	163	75	164	25

	płacą		żądają	
Rudolfa. . 200 złr. 5%	184	—	184	50
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	183	50	184	—
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	297	75	298	—
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	139	80	140	—
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	251	25	251	75
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	177	—	177	25
„ Nord-Ost . . 200 „ „	174	25	174	75
„ Westbahn . . 200 „ „	167	50	168	25
Listy zastawne.				
4¹/₂% Banku krajowego	—	—	—	—
4¹/₂% Bod. Cred. allg. złotem płat.	123	75	124	25
4¹/₂% „ „ „ papier. 50 lat	99	75	100	25
3% prem. Bod. Credit. allg.	98	—	98	50
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	75	100	—
7% Listy dłużne „ 20 lat	101	—	102	—
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99	75	100	—
5¹/₂% „ „ „ srebr. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	90	60	91	20
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	50	100	—
4% „ „ „ „ „ 41 lat	89	—	—	-
6% „ Bank hipot. lwowski	101	40	101	90
5% „ „ „ „ prem.	99	25	99	50
5% „ „ „ „ 40 lat	97	—	97	50
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	—	—	—	—
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	100	75	101	50
5¹/₂% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102	25	103	—
4% „ Bank Hip. prem.	101	-	—	—
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . 300 złr. 5%	99	80	100	—
Alföld-Fiume . 200 „ „	100	30	100	70
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	75	—	—
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	110	50	111	25
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	112	80	113	30
„ za 200 Mrk. nie opod.	120	—	120	40
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	106	—	106	50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	104	60	105	—
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	106	—	—	—
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	92	—	92	30
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4¹/₂	100	—	100	40
„ Jarosław 300 „ „	99	25	99	50
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100	40	100	90
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82	15	82	45
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	88	40	88	70
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103	75	104	25
„ „ Lit. B. 200 „ „	102	25	102	50

	płacą		żądają	
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	128	—	—	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	88	—	88	40
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	118	—	118	50
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99	50	99	90
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	193	50	194	—
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150	30	151	—
„ „ 200 złr. 5%	126	75	127	25
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107	—	—	—
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99	75	100	—
„ „ II Em. 200 „ „	98	—	98	25
„ Nordost . 300 „ „	98	75	99	25
„ „ złotem . 200 „ „	130	—	130	75
„ Westbahn . 200 „ „	99	50	100	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	98	50	99	50
Losy.				
4% Donau Regul. . złr. 100	114	—	115	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgierskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . złr. 100	175	—	175	75
Clary . „ 40	42	75	43	25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	113	—	114	—
Insbrucku . „ 20	18	75	19	25
Keglewicha . „ 10	19	—	19	50
Krakowskie . „ 20	18	—	18	25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	45	50	46	50
Palfy . „ 40	39	50	40	—
Rudolfa . „ 10	18	25	18	75
Salma . „ 40	54	—	54	50
Salzburgskie . „ 20	23	25	24	—
St. Genois . „ 40	48	—	48	75
Stanisławowskie . „ 20	24	—	24	75
4¹/₂% Tryesteńskie . „ 100	131	—	132	—
4% „ . „ 50	68	—	68	50
Waldsteina . „ 20	28	75	29	25
Windischgrätza . „ 20	36	75	37	25
Cisańskie	116	80	117	20
Czerw. krzyża	14	90	15	10
Węg. Czerw. Kryża	9	10	9	50
Serbskie	30	20	30	70

Warszawa 8. Czerwca.

	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	96	25
kupon	—	—	195⁵/₆	
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	40
kupon	—	—	202²/₃	

Lwów. Z Izby handlowej, 9. Czerwca 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	247	—	250	50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	229	—	232	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284	—	288	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	230	—	235	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	55	100	55
„ „ „ 4 „ „	91	—	92	50
„ „ „ 5 „ okres.	99	55	100	55
„ „ „ 4 „ „	88	40	89	40
Banku krajowego 4¹/₂% w. a.	91	25	92	25
„ hyp. galic. 6 „ „	101	35	102	35
„ „ „ 5 „ „	96	70	97	70
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	70	99	70
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57	—	59	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2¹/₂% „	57	—	59	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	15	102	15
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4¹/₂% „	90	75	91	75
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	18	—	20	—
„ „ Stanisławowa	22	50	24	50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·77	5·87
Dukat cesarski	5·80	5·90
Półimperjał rosyjski	10·14	10·24
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·24³/₄	1·26³/₄
100 marek niemieckich	60·50	61·25

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś: we Wtorek *Szklanka wody*, komedja w 5 aktach Scribe'go

Jutro: *Mąż z grzeczności* komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego, drugi występ Mieczysława Frenkla, artysty teatru krakowskiego.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MAGASIN 552 89—?

GORSET DE PARIS

plac Halicki, liczba 15, w gmachu Banku Hipotecznego

poleca

paryskie sznurówki damskie

prawdziwe fiszbinowe,

kirasy, pancerze i gurtowe sznurówki od 1 do 15 złr.
białe, szare, czarne, kremowe, niebieskie, bordeaux, różowe i drap.
wszelkich fasonów i objętości są na składzie zawsze w zapasie,
najmodniejsze

Gorsety „Ceinture Stefanie"

we wszelkich kolorach i rozmiarach od 25 do 30cm. dług. od 4 do 5 zł.
Wszelkie zamówienia z podaniem dokładnej miary będą wykonane natychmiast.
Stare gorsety przyjmuje się do naprawy i czyszczenia.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1 lipca b. r.

E C H O

trzeciego zakonu św. Ojca Franciszka

Czasopismo miesięczne,

poświęcone sprawom Tercyjarstwa świętego Franciszka, niezbędne nietylko dla Tercyjarzów, ale i dla kapłanów i wiernych, pragnących się zapoznać z duchem i regułą trzeciego zakonu, wychodzące nakładem

Księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

rozpoczyna TRZECI rok istnienia.

Prenumerata caloroczna wynosi w Krakowie 50 centów, a z przesyłką w całej Austrji 65 centów.

Ojciec św. Leon XIII. Jego Emin. ks. Kard. Ledóchowski i Jego Przewielebność Generał OO. Kapucynów, udzielić raczyli wydawnictwu temu swego błogosławieństwa i aprobaty.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać w liście rzekazem pocztowym do Księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie. 591 3—6

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

Magazyn Nowości i drobiazgowy.

W. BYSTRZONOWSKIEGO



Wysprzedaje gorsety francuzkie te zamiast 5 zł. tylko 3 zł. 80 ct. zamiast 4 zł. tylko 2 zł. 80 ct. i tańsze. Parasolki najmodniejsze. **Żaboty, obszycia** do sukień. Kapelusze congres miejsze dla Pań i Panienek po 3 zł. i 3 zł. 50 ct. 17—?

Wielki zapas krawatek

po znacznie zniżonej cenie.

Zamówienia listowne odwrotną pocztą.

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

Tylko pod liczbą 18 ulica Halicka.

WYRÓB KRAJOWY! 572 4—24

Tylko z najszlachetniejszych gatunków cacao i czystego cukru wyrabiana nadzwyczaj pożywna.



Bardzo miałko utarta w nowo sprowadzonych maszynach granitowych najnowszej konstrukcji.

Cena czekolady za pół kilo:

Czekolada kuchenna do ciast, legomin etc.	złr.	—.60
Santé zdrowia bez waniliji	„	—.80
Homeopatyczna	„	1.20
Waniliowa	„	—.90
„	„	1.—
Książęca	„	1.50
Królewska	„	2.—
Czekolada w proszku	„	1.—
Cacao w proszku	„	1.40

Czekolada w tabliczkach po 5, 10, 20 i 25 ct.

Pół kilo najwyborniejszych cukrów deserowych jako to: pomadki, czekoladki, owoce, marcepaniki etc. w obfitym wyborze zł. 1.20. Pół kilo karmelków mieszanych 75 ct.

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie sobie zjednały zwyż wymienione towary, są najlepszą rękojmią, że zakład ten towar swój tylko w najlepszym gatunku i po cenach najprzystępniejszych sprzedaje.

Wyborne lody przez całe lato wyrabia się.

I. galicyjska fabryka korków katalońskich

L. J. MALEWSKI

ulica Dominikańska Nr. 5 Lwów

poleca swą fabrykę korków do beczek i butelek, w lepszej jakości od zagranicznych, jakoteż drzewo korkowe i koła do mielenia jagieł

Założona w roku 1877. 533 9—24







383 21—?

ST. SIEROCIŃSKI

od 20 lat w hotelu Żorża we Lwowie,

ozdobiony złotym krzyżem zasługi przez Jego ces. Mość Fr. Józefa I.,

pierwszy dekorowany w kraju i na wystawach zagranicznych

medalami i dyplomami honorowymi

za dobre, mocne i eleganckie

O B U W I E

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż posiada

wielki wybór obuwia mezkiego różnego rodzaju,

z najlepszych materjałów zagranicznych, jakoteż ze skóry krokodylów i morskich psów, podług najnowszej mody.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w miejscu, jakoteż z prowincji, i wykonuje takowe w najkrótszym czasie

po cenach umiarkowanych.

Zamawiający z prowincji, raczą przysłać jeden but zużyty.



17-krotnie premiowana

na wystawach w Londynie, Trieście, Wiedniu, Cieplicach Warszawie c. t. c.

Fabryka pierników i Sucharków

L. CZYŃSKIEGO

W Jarosławiu,

której wyroby zakupywane bywają dla dworu cesarskiego — **otworzyła we LWOWIE SPECJALNY SKLAD** swych wyrobów przy ulicy Kopernika naprzeciw apteki Wielmożnego Mikolascha.

587 5—5 **Ceny stale fabryczne.**

Wiedeń-Hotel Höller

Bellariastrasse-Burggasse, 2. 539 7—10

W pobliżu c. kr. Burgu i Ringstrasse. Położony w środku miasta w pozycji nader przyjemnej. Cena pomieszkań mierna i stała, według taryfy od 80 ct. do 3 złr. 50 ct. za dobę. Wielki i elegancki lokal restauracyjny przytykający do ogrodu, Weranda. — Komunikacja tramwajowa bezpośrednio z hotelu we wszystkie kierunki miasta i jego przedmieści.

Pracownia wyrobów kotlarskich

Franciszka Schramma

We Lwowie

w realności własnej przy ulicy Berka, liczba 12.

wykonuje wszelkie roboty kotlarskie miedziane i żelazne, jako to: kotły parowe, zbiorniki, parniki itp. urządza nowe i naprawia istniejące już Gorzelnie, piwowarnie, łazienki itp., wyrabia naczynia kuchenne, jakoteż naczynia i przyrządy dla Pp chemików, aptekarzy, cukierników itp.

Wszelkie zamówienia wykonywa się według życzenia, szybko i po cenach bardzo umiakowanych.

Zapas miedzianych naczyń kuchennych znajduje się zawsze na składzie. Kupuję starą miedź, mosiądz, cynę i ołów. 578 6—6

Biuro nauczycielek

Z. KRZYŻANOWSKIEJ

Lwów ul. Wekslarska l. 4.

Poleca nauczycielki, Guwernantki, Bony różnego stopnia wykształcenia i rożnej narodowości.

Przyjmuje panienki uczęszczające do Zakładów naukowych, na mieszkanie, którym zapewnia się opiekę macierzyńską, pomoc w naukach; lekcje muzyki i języków na żądanie i wszelkie wygody za bardzo miernem wynagrodzeniem

544 8—8 Z. Krzyżanowska.

Ważne na czas kąpielowy i wakacyjny.

Guwernantki i Metrowie wykształceni w językach i muzyce. Bony zajmujące się starannie pielęgnowaniem dzieci. Osoby inteligentne i lektorki do towarzyszenia w podróży. Zarządczynie domu, Klucznice, Panny służące i do robót. Kasjerki, Kucharki i Kucharzy, Kamerdynerowie itd.

Poleca

564 BIÓRO ZAŁATWIEŃ 8—?

Wł. Wereszczyńskiego

Lwów, ulica Krakowska l. 20.

Nowo otworzony

MAGAZYN i PRACOWNIA

Sukień mezkich

pod firmą:

ANDRZEJ RACZKOWSKI

krawiec męsk.

ulica Kopernika l. 2. w domu Towarzystwa kredytowego ziemskiego

Podpisany poleca się łaskawym względom Wysokiej Szlachty i P. T. Publiczności, donosząc że na sezon wiosenny i letni zaopatrzyłem się w obfity wybór towarów krajowych i zagranicznych, tak że mogę wszelkim wymaganiom w zupełności zadość uczynić. Zamówienia wykonuje w miejscu i dla prowincji w krótkim czasie ręcząc za rzetelną usługę.

12—? Z uszanowaniem
Andrzej Raczkowski
49? przy ulicy Kopernika l. 2.

Handel żelaza

F. Rentschnera

448 we LWOWIE,

ul. Karola Ludwika l. 37.

Poleca P. T. Szan. publiczności wielki wybór następujących wyrobów żelaznych:

Żelazo w sztabach, stal, osie, blachy żelazne, ostrza do pługów, gwoździe, kowadła, kosy, sierpy, wszelkie przedmioty potrzebne do budowli, do okucia wozów, do kuchni, zarazem w wielkim wyborze piły i pilniki, okucia do okien i do drzwi i wszelkiego rodzaju przyrządy do maszyn. Na składzie znachodzi się wielki zasób starych szyn kolejowych odpowiednich do wszelkiego użytku.

Zamówienia z prowincji uskuteczni się w jak najkrótszym czasie. 23—?

C. k. Zakład wodoleczniczy

W KRYNICY

590 pod kierownictwem 5—25

Dr. Henryka Ebersa

otwarty od 15 Maja do końca Września.

Tanio na sprzedaż

POWÓZ POCZWÓRNY

w zupełnie dobrym stanie

z fabryki wiedeńskiej

595 **Lohnera,** 3—3

do oglądnięcia u stróża ulica Brygicka 3, zgłosić się w Banku rolniczym ul. Karola Ludwika.

Ważne dla dam.

Mając wielki zapas najgustowniejszych przyborów do wyrobu kapeluszy damskich wykonuję takowe podług mody jak najgustowniej w cenach

nader przystępnych.

Również posiadam wielki zapas kwiatów sztucznych własnego wyrobu. Gotowe kapelusze i kwiaty dostać można każdego czasu, oraz przyjmuję damskie kapelusze do *ubierania lub przerabiania* po najniższych cenach.

596 6—6 Z szacunkiem

A. T. ZIELIŃSKA

ulica Akademicka liczba 5.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.